OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn[i]owej, Afryce i Australii	$[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	c. [illegible]
Od cala	$1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	10.00
	na czwartej stronicy	15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 60 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Października, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2 00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3 50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Któryz abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY;** od 1 Listopada 1893 do 1go Stycznia 1895 wynosi $2.35.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c, za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Żydzi i szarańcze.

Z Nowego Yorku donoszą 22 pazdziernika: Mała polsko żydowska kolonia przybyła dzisiaj na parowcu Marsala z Argentyny, zkąd żydzi uciekają dla szarańczy.

Żydzi przybywający z Argentyny, powiadają, że cztery lata temu opuścili Polskę i udali się do Argentyny, gdzie nabyli znaczny obszar Krajowcy ich wprawdzie cokolwiek nagabywali, lecz, gdy szarańcza przybyła, natenczas postanowili wrócić do Europy. Tymczasem jednakowoż chcą „spróbować" w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Cholera, jak się zdaje, nie ustaje w Niemczech, bo w Szczecinie w w dniu 17go października zachorowało na tę zarazę 5 osób, dwie zaś umarły.

* * *

W Liverpoolu dnia 17go b. m. 1000 robotników przy dokach zastrajkowało dla myta. Zastępcy właścicieli doków rozpoczęli natychmiast rokowania z robotnikami i nastąpiła ugoda, na mocy której robotnicy powrócili do pracy.

* * *

Po prawdziwie tryumfalnym pochodzie z Toulonu przybył admirał Avelin, dowódzca floty rosyjskiej, w towarzystwie 50 oficerów floty dnia 17go października do Paryża. Tysiące oczekiwały rosyjskich gości na dworcu lyońskim a miejsce pomiędzy dworcem i więzieniem Mazas od samego rana było przepełnione niezmiernym tłumem. I wszystkie poboczne ulice były zajęte entuzyastyczną tłuszczą.

Tłum, gdy pociąg się przybliżał do dworca, zaintonował moskiewski hymn narodowy, to jest tylko melodyą, gdyż wyrazów nikt nie znał. Śpiew ustał, skoro się rosyjscy oficerowie okazali, a natomiast usłyszano zewsząd okrzyki: „Niech żyje Rosya" i „Niech żyje car."

Niewiasty okazywały taki sam zapał, co i mężczyźni.

Gościom rosyjskim niezmiernie się spodobało takie przyjęcie. Na dworcu wsiedli do gotowych powozów i udali się do placu Bastylii, gdzie przed „kolumną lipcową" urządzono wspaniałą bramę tryumfu. Następnie udali się przez różne ulice do cerkwi rosyjskiej na rue Daru, później zaś do prezydenta Carnota i różnych ministrów.

Wszędzie powiewała obok trzykoloru Francyi biała flaga Rosyi z krzyżem niebieskim.

Później zostali Moskale przyjęci w „Cercle" przez prezydenta i członków paryzkiej rady gminnej.

Dziwną zdawała się być mania Paryżanek otrzymywać całusy od rosyjskich oficerów. Pomimo wszelkich przeszkód piękne kobiety i dziewczyny przedzierały się przez szeregi policyi i podawały swe buzie oficerom rosyjskim, którzy naturalnie byli zadowoleni z takiej ostentacyi.

Po przyjęciu przez radę gminy udali się Rosyanie do klubu wojskowego, gdzie ich przyjął jen. Chanoine mową w języku rosyjskim, na którą odpowiedział admirał Avalin. Wogóle wypadło przyjęcie Moskali w Paryżu tak świetnie, jak w Toulonie.

* * *

Zwłoki marszałka McMahona, który umarł 18go października, mają być pochowane na koszt ogólny, jeżeli krewni zmarłego na to zezwolą. Zwłoki zostaną umieszczone w domu Inwalidów.

* * *

Wskutek eksplozyi prochowni w pobliżu serbskiej wsi Kragujuwatz zostało sześciu robotników rozerwanych na kawałki. Z prochowni nie pozostało nic.

* * *

W Bremen odsłonięto dnia 18go października pomnik cesarza Wilhelma pierwszego.

* * *

W Peszcie umarł na azyatycką cholerę Deutsch, redaktor spraw parlamentarnych dla czasopisma Pesther Lloyd.

* * *

W Amsterdamie socyaliści wciąż są ruchliwymi. Tak odbyło się wielkie ich zgromadzenie dnia 17go b. m. wieczorem, po którego ukończeniu setki ich hałasując biegały po ulicach. Policya zażądała, aby się spokojnie rozeszli do domu, lecz znalazła opór, wskutek czego wszczęła się straszliwa bijatyka, podczas której z jednej i drugiej strony było wielu rannych. Uwięziono mnóstwo socyalistów, pomiędzy nimi ich przywódzcę Van Kol'a.

* * *

Z Antwerpii zaprzeczają wiadomości, jakoby tam ponownie wybuchła cholera. W okręgu Charleroi zaś panowała ta zaraza od czterech tygodni; zachorowało na nią przeszło 300, umarło zaś 30 ludzi. Władze stawiają baraki dla umieszczenia chorych.

* * *

Strajk górników rozporządzony przez Rycerzy Pracy w okręgu Charleroi nie udał się. W poniedziałek 8000 ludzi porzuciło pracę, lecz w środę 7000 z nich podjęło ją na nowo.

* * *

Wiadomości z Rosyi o cholerze nie brzmią bardzo pomyślnie. Tak n. p. donoszą z Petersburga 18 października: W Petersburgu od 13go do 15go października 66 nowych wypadków i 33 wypadki śmierci; w Moskwie 7 nowych wypadków i 5 wypadków śmierci; w Kronstadcie od 1go do 7go paźdz. 31 nowych wypadków i 16 wypadków śmierci.

Z różnych gubernii donoszą, jak następuje, Wołyń 518 nowych wypadków i 238 wypadków śmierci; Orel 139—59; Samara 308—142; od 24 września do 7 paźdź.: na Podolu 563—234; w Kijowie 287—91; w Jekaterynosławie 333—149.

* * *

Nowo-yorskie czasopismo „World" dowiaduje się z Buenos Ayres dnia 18go paźdź. o sprawach brazyliańskich, co następuje: Parowiec powstańców „Urana" usiłował w niedzielę rano przed brzaskiem opuścić zatokę Rio, jednakowoż wojsko rządowe w forcie Santa Cruz przedziurawiło go tak, iż wkrótce zatonął. Wielka część osady okrętu została zabitą, a wszyscy ranni i wielu z nierannych utonęło. Załoga francuzkiego okrętu wojennego „Orenque" wydobyła z wody wielu majtków i żołnierzy.

Wnet potem parowiec „Pallas" przywożący żywność i amunicyę dla powstańców został obstrzeliwany przez armaty z fortu Santa Cruz i musiał się z wielką stratą i znacznem uszkodzeniem okrętu cofnąć. W ostatnich kilku dniach ucierpiały także znacznie przez baterye nadbrzeżne statki powstańców „Aquidaban" i „Trajano".

* * *

Emir Afganistanu, jak donoszą z Kalkutty do londyńskiego czasopisma „Times" każe sprzedawać za niewolników te osoby, które podczas ostatniego powstania plemion Hazara wpadły w ręce jego ludzi. Koszta uśmierzenia powstania były znacznemi i Emir sprzedaje swych jeńców, aby odzyskać utracone pieniądze. Sprzedano podobno już przeszło 10,000 ludzi handlarzom niewolnikami i innym.

* * *

I w Anglii nie ustają rozruchy pomiędzy strajkującymi górnikami. Dnia 18go b. m. zgromadzili się strajkierzy w Haydock w pobliżu St. Helena w Lancashire, gdyż podejrzywali, że w kopalni firmy Evans & Co., pracują robotnicy i uderzyli na policyantów strzegących kopalnię. Przywołano policyę konną, która rozpędziła strajkierów po zaciętej walce, podczas której wielu z nich zostało ranionych. Wieczorem ponowiły się rozruchy i mieszkanie „foremana" kopalni zostało rozerwane na drobne kawałki.

* * *

I komuż to wierzyć? Z Brazylii donoszą raz o bombardowaniu, wylewie krwi i t. d., a z drugiej zaś strony i to w jednym i tym samym dniu (18go b. m.) zaprzeczają wszystkiemu. Donoszą bowiem do „Exchange Telegraph Company" w Londynie, że położenie w Rio de Janeiro się nie zmieniło, że wszelkie telegraficzne wiadomości o spustoszeniach i wylewie krwi nie mają najmniejszej podstawy i że nieprzyjazne stronnictwa oczekują wyniku wyborów.

* * *

Znawcę bacylów, profesora Koch, wysłał rząd niemiecki do Szczecina dla zbadania tam się srożącej epidemii. Koch po ścisłem zbadaniu zarazy oświadczył, że choroba tam się srożąca nie jest cholerą azyatycką, a jednakże donoszą dnia 19go b. m. o sześciu nowych wypadkach cholery, które się tam miały w tym dniu wydarzyć.

* * *

Z Paryża donoszą 19 października, że owacye na cześć rosyjskiego admirała Avelina, (który podobno czasem ma być tak wzruszonym, że nie może stać i któremu na zawołanie łzy z oczu się leją) i jego oficerów nie ustają. Zaproszono ich na sobotę do opery i na niedzielę na ucztę. Admirał dziękując oświadczył, że przyjęcie, jakiego on z towarzyszami doznał w Francyi jest „nadnaturalnem." Około południa w powyższym dniu Moskale z ich kwatery w „Cercle Militaire" udali się na śniadanie do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie ich ugościł minister Develle. Po drodze tłumy ludu witały ich entuzyastycznemi okrzykami. Przed budynkiem ministeryalnym przyjmowano ich z honorami wojskowemi. Po przyjęciu udał się admirał ze sztabem do arcybiskupa Paryża, kardynała Richard, ztąd zaś do mieszkania marszałka Canrobert'a, No. 11 Rue de Marignan. Ulice były przepełnione tak, iż powozy powoli tylko mogły się posuwać naprzód.

Wieczorem byli Moskale gośćmi rady gminnej w ratuszu. Pomimo, iż rada miasta Paryża jest po większej części socyalno-demokratyczną, to jednak radzcy miasta okazali, że potrafią przyjmować gości.

Zabito przeszło 240 jeleni, aby dostarczyć potrzebnej pieczeni, a 95 kelnerów było zatrudnionych zaopatrywaniem gości w pokarm i napój. Przewodniczył na uczcie prezydent Carnot i pomiędzy 546 gośćmi znajdowali się wszyscy członkowie wojskowego jego dworu. Pomiędzy autorami i artystami obecnymi byli Emil Zola, znany pisarz romansów; Gourcourt, znany historyk, komponista Massanet i inni.

* * *

W dniu 19go były ukończone przygotowania dla pogrzebu jenerała MacMahona. Odnośnie do programu zostanie trumna zawieziona w karawanie z zamku, w którym jerym jenerał umarł, do kościoła w Monteresson. Kapłani, senatorowie, deputowani i ministrowie odbiorą trumnę w pobliżu kościoła.

W kościele zostanie trumna ustawiona na katafalku okrytym czarnym aksamitem ze srebrnemi frędzlami, i pokrytą francuzkim trzykolorem i flagą marszałkowską. Odbędzie się suma, po której wypowie arcybiskup z Lyonu absolucyą. Aż do północy pozostanie trumna w kościele, aby każdy, którzyby tak chciał uczynić, mógł jeszcze zobaczyć oblicze zmarłego marszałka. Później zostanie trumna umieszczona w pobocznej kaplicy, gdzie pozostanie aż do przeprowadzenia jej do Paryża, gdzie zostanie umieszczoną w Domie Inwalidów. Hrabia Muenster, poseł niemiecki, doniósł wdowie po jenerale, że cesarz Wilhelm kazał mu złożyć jako dowód jego współczucia, wieniec na trumnie marszałka.

* * *

2000 strajkujących górników uderzyło dnia 19 paźdz. po południu na Sutton Health kopalnią w pobliżu St. Helens w hrabstwie Lancaster, w Anglii. Wypędzili urzędników, zniszczyli maszyny w szybach i potłukli wagony kopalniowe na drobne kawałki. Gdy policya się okazała, strajkierzy uzbroili się w kłonice, kamienie i kawałki potłuczonej maszyneryi. Policya uderzyła pałkami na strajkierów, lecz została otoczoną i nareszcie odpędzoną. Policya odnowiła atak dwa razy, nim strajkierzy się cofnęli. Przywódzca strajkierów został uwięziony i odprowadzony do St. Helens. Czterech policyantów i trzech strajkierów zostało niebezpiecznie ranionych, nie wliczając tych, którzy odebrali mniej niebezpieczne pokaleczenia.

* * *

„Heraldo" czasopismo wychodzące w Madrycie, otrzymało depeszę z Tanger, stolicy cesarstwa Marokko, która donosi, że wojsko sułtana otoczyło nieprzyjazne plemiona Kabylów Trajana, Mazquita i Masuza, które niedawno temu uderzyły na twierdzę hiszpańską Melilla, w okolicy pomiędzy Talifet i górami Atlas.

Z Madrytu zaś donoszą do paryzkiego „Temps", że Maurowie dniem i nocą okopują się na około Melilla i wzmacniają pagórki panujące nad twierdzą Guariach. Wiadomo, że przyczyną nieprzyjaznych kroków były usiłowania Hiszpanów założyć tę twierdzę na miejscu, na którem został pochowany jakiś maurytański święty. Maurowie mają się także okopywać nad prawym brzegiem rzeki Ouro.

* * *

Z Paryża donoszą, że gabinet postanowił uczcić zwłoki marszałka MacMahona przez pogrzeb narodowy. Car miał podobno życzyć, aby admirał Avelin i inni rosyjscy oficerowie uczcili zmarłego żołnierza przez udział w pogrzebie.

* * *

Słynny tenorzysta Jan Reszke wysłał dnia 19go października do pani Gounod następujący telegram: „Sztuka męża pani utraciła swego najwznioślejszego apostoła."

Gounod zostanie pogrzebany w Auteuil, przedmieściu Paryża.

Królowa Wiktorya wysłała z Balmorat następujący telegram do brytańskiego poselstwa w Paryżu: Co dopiero dowiedziałam się o śmierci Gounod'a. Proszę wyrazić wdowie i krewnym jego moje najgłębsze współczucie. Niezmiernie podziwiam dzieła wielkiego mistrza."

* * *

Królowa-regentka Hiszpanii podpisała dekret, dozwalający na nieograniczony kredyt dla ekspedycyi do Melilla. Koszta przygotowań do ekspedycyi i częściowej wysełki wojska wynoszą 25,000,000 franków.

* * *

Cesarz niemiecki w własnoręcznem piśmie powinszował rumuńskiemu królowi Karolowi urodzenia spadkobiercy rumuńskiego tronu.

* * *

Pomimo wybryków strajkierów w różnych kopalniach w Anglii górnicy poczynają powracać do pracy. Dnia 20go paźdz. rozpoczęła się znów praca w Bamfurling kopalni. Do pracy powróciło 2000 robotników na zasadzie dawniejszego myta.

W St. Helens, Lancashire rozsadzono dynamitem mieszkanie górnika Harrisona, ponieważ nie chciał się przyłączyć do strajkierów.

* * *

W trzech kopalniach w Ashton, w których 1900 robotników jest zatrudnionych, poczęto znów pracować, gdyż właściciele kopalń oświadczyli, że będą płacili dawniejsze myto.

* * *

Moskale używają gościnności Francuzów, a oficerzy angielskiej eskadry na morzu Śródziemnem cieszą się z włoskimi oficerami w Tarantum. Włosi starają się o ile możności, aby uprzyjemnić angielskim kolegom pobyt w owym porcie. Dnia 19go października odbyła się uczta, podczas której pomiędzy innymi mówił deputowany signor Dayala: „Gościnność, jaką możemy dla was okazać, nie jest niczem w porównaniu z tą, którą wasz kraj udzielił naszym wygnanym patryotom, którzy ten kraj „utworzyli." Sir Michael Culme-Seymour w odpowiedzi wyraził nadzieję, że przyjaźń łącząca Wielką Brytanią z Włochami w przyszłości będzie tak silną, jaką była w przeszłości.

* * *

Z Melilla w Afryce donoszą do czasopisma „Correspondence" wychodzącego w Madrycie, iż hiszpański konsul w Oranie oświadczył, że plemiona mieszkające wzdłuż algeryjskiej granicy bywają podburzane do wojny przeciw Hiszpanom. 10,000 Kabylów miało porzucić pracę w kopalniach i przygotowuje się pomagać swym ziomkom w świętej wojnie przeciw wojsku hiszpańskiemu w Marokko.

* * *

W południowej Afryce, jak już dawniej donieśliśmy, od niejakiego czasu istnieją rozruchy. Obecnie nadeszła wiadomość, że angielski kapitan Campbell, gdy chciał zbadać okolicę w pobliżu pewnego kraal'u (wsi) napołudnie od Indiams gór, został raniony przez pewnego Matabela ukrytego za skałą. Krajowcy wiedząc, że Anglicy się pomszczą za poranienie ich kapitana, cofnęli się do miejsc niedostępnych pozostawiając 250 sztuk bydła. Kapitanowi Campbell odjęto nogę, wskutek czego umarł. Pułkownik Brabant i dowódzca Bemanasów napotkali znaczną liczbę Matabeles'ów w Matoppa pagórkach i stoczyli z nimi potyczkę, podczas której zostało 27 Matabelesów zabitych. Odebrano im 20 sztuk bydła. Lecz Matebelesom nadeszły posiłki, tak iż Brabant musiał się cofnąć do równiny, lecz krajowcy nie ścigali go, gdyż się obawiają potyczki na równinie.

* * *

O stósunkach brazyliańskich dowiaduje się nowo-yorski „World" pod dniem 20go października, że poseł brazyliański w Buenos Ayres stara się kupić od rządu argentyńskiego dwa pancerniki, lecz prawdopodobnie nie uzyska ich.

Agenci powstańców zażądali od rządu argentyńskiego, aby uznał niezawisłość brazyliańskich Stanów Rio Grande do Sul i Santa Catarina.

* * *

W swym czasie donieśliśmy o rozruchach, które się wydarzyły w Kalkucie w Indyach Wschodnich pomiędzy Hindusami i Mahometanami z powodu różniących się zapatrywań religijnych. Podobne zajścia wydarzyły się w ostatni piątek w mieście Yeola w okręgu Nasik, w prezydencyi Bombay. Piątek, jak wiadomo jest sabbath'em mahometańskim. Meczet był przepełniony wiernymi, gdy Hindusi do niego wtargnęli. Rozpoczęła się zacięta walka, podczas której z jednej i drugiej strony było wielu rannych. Policya uwięziła bardzo wielu Hindusów i mahometanów. Bardzo wielu mieszkańców opuściło miasto w obawie, że w przypadku ogólnego buntu cała miejscowość może zostać spustoszoną.

* * *

Włochy, chociaż finanse ich stoją jak najgorzej, nie chcą pozostać po za innemi mocarstwami, i dla tego będą w przyszłym roku budowały trzy pierwszorzędne okręty pancerne, sześć krzyżowców pierwszej klasy, trzy krzyżowce drugiej klasy, 12 pierwszorzędnych statków torpedowych i cztery „aviso".

Rząd włoski chce zawiesić nad całą Sycylią stan oblężenia i wykorzenić rozbójnictwo. 12,000 wojska będzie pomagało policyi i żandarmeryi.

* * *

Z Petersburga donoszą, że dnia 20go października studenci Eliminski i Solodownikow po tajnych przesłuchach zostali skazani na 20 lat katorgi w Sybirze. Należeli do stowarzyszenia nihilistycznego i zostali uwięzieni, gdyż ich podejrzywano, że zamordowali kilka miesięcy temu towarzysza, który podobno zdradził tajemnice towarzystwa.

* * *

W Bordeaux, w Francyi, niezmiernie się przestraszyła ludność z powodu ogromnej eksplozyi, wskutek której niejeden obywatel mniemał, że się wydarzyło trzęsienie ziemi. Okazało się jednakże, że wyleciała w powietrze wielka wojskowa prochownia w St. Medard-En-Jalle, miejscowości położonej ośm mil od Bordeaux. Z budynków pozostały tylko szczątki. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

* * *

W niedzielę, 22go b. m. odbył się pogrzeb marszałka McMahona. Tłumy zgromadziły się już o godzinie 8mej. O godzinie dziewiątej wydobyto zwłoki ze sklepienia kościoła św. Magdaleny (Madeleine) i umieszczono na katafalku pod perystylem na zewnętrznej galeryi. Straż pełnili starzy żołnierze, którzy wraz z marszałkiem walczyli w Afryce, w Krymie, pod Magentą i Solferino.

* * *

W niedzielę otrzymaliśmy znów sprzeczne wiedomości z Rio de Janeiro. Prezydent Peixotto usiłuje walczyć przeciw powstańcom, o ile mu siły starczą, lecz na wiadomościach rozgłaszanych przez jego agentów nie można polegać.

W Rio de Janeiro w więzieniu znajduje się obecnie 500 obywateli, których Peixotto kazał uwięzić, lecz liczba prawodawców i patryotów, których teraźniejszy prezydent kazał ściąć lub powiesić, nie jest wcale znaną. Setkami wywożą ich na cmentarz.

* * *

W Rixdorf'ie pod Berlinem wydarzył się w sobotę wypadek cholery.

Dziewięciu pokaleczonych.

Pociąg zwany „New Orleans Limited" zderzył się w czwartek o godzinie 11ej wieczorem na Illinois Central kolei w Otto Junction niedaleko od Kankakee, Ill., z pociągiem węglowym. Dziewięciu ludzi zostało niebezpiecznie, a bardzo wielu lekko pokaleczonych. Parowóz pociągu osobowego i kilka wagonów zostało potrzaskanych. Pociąg z węglami odnośnie do rozkazów był powinien ujechać na tor poboczny.

Żółta febra.

Z Brunswick, Ga., donoszą 17go października o 31 nowych wypadkach żółtej febry. Zachorowało 6 białych i 25 negrów, z których jeden umarł.

Dnia 19go zaś donoszą z tej samej miejscowości, iż tam w tym dniu wydarzyło się 31 nowych wypadków żółtej febry, a jeden człowiek umarł na tę zarazę. Z owych 31 osób należało do rasy białej 5, do czarnej 26.

— Dnia 21-go paźdz. zachorowało 21 osób (4 białych), 22-go 15 (jeden biały). W Jessup sześć nowych wypadków (jeden ze śmiertelnym wynikiem).

Noże górą.

Z Lemont, Ill., donoszą 23-go października: Finlandczycy pracujący przy kanale drenażowym pobili się dzisiaj rano; z kłótni przyszło do bójki na noże, 30 lat liczący Herman Blonlo otrzymał ranę nad sercem i to w płucach. Leży obecnie w powiatowym szpitalu w Chicago. Ranionym został także John Hassel, John Jacobson, John Hendrickson, John Carlson i jeszcze inni „son'owie".

Straszliwe nieszczęście kolejowe:

26 osób zabitych i wielu rannych.

Z Battle Creek, Mich., donoszą 20-go października: Dzisiaj rano o godzinie 3-ciej wydarzyło się w Nichols, pół mili na zachód ztąd straszliwe nieszczęście na Grand Trunk kolei.

Pociąg pospieszny No. 6 dążący nawschód i pociąg pospieszny No. 9, obydwa napełnione ludźmi dążącymi na wystawę lub wracającymi z wystawy zderzyły się.

Przyczyną nieszczęścia było nie usłuchanie rozkazów przez maszynistę na wschód pędzącego pociągu, który się miał zatrzymać w Nichols, aby przepuścić pociąg No. 9. Zaraz po zderzeniu wybuchł pożar, i nim ludzie się opamiętali, spaliły się już trzy wagony zupełnie. Wszyscy zabici pochodzą z Wschodnich Stanów. Drugi i trzeci wagon pasażerski pociągu No. 9. zupełnie się wbiły w siebie i tu właśnie najwięcej ludzi utraciło życie. Z jednego z wagonów wydobyto dzisiaj rano 26 trupów, wszyscy byli przyskrzynionymi pod siedzeniami lub przy końcach wagonu, gdzie mizernie musieli się spalić.

Pacific pociąg ekspresowy składał się z 14 starych wagonów osobowych, z których cztery do szczętu się spaliły; pożar powstał przez lampy znajdujące się w wagonach.

Trupy były popalone tak, iż nie było można ich rozróżnić; prawie każdemu opaliły się głowy, ręce i nogi. Wagony zapaliły się zaraz po zderzeniu i stanęły natychmiast w płomieniach. Jeden z pasażerów uszedł przez drzwi, inni uszli przez okna; trzech uszło po lewej, a 6 po prawej stronie wagonów. Wszyscy inni pasażerowie drugiego wagonu utracili życie.

Najstraszliwszy widok przedstawiała pani Dosen z Fort Plain, N. Y. Udało jej się połowę ciała przedostać przez okno, lecz nogi jej były przytrzymane i niepodobieństwem było uwolnić ją z jej położenia. Spaliła się przed oczami zgrozą przejętych widzów. Pasażerowie pochodzili wszyscy ze wschodu i chcieli się udać na wystawę światową.

Pociąg, który się zderzył z pociągiem No. 9 był drugą sekcyą pociągu No. 6 i składał się z trzech wozów pasażerskich i jednego sypialnego.

Wydobyto 26 trupów — rannych umieszczono w „Forest House" i sąsiednich domach; piętnastu znajduje się w Nichols szpitalu.

Później donoszą z Battle Creek: 26 kupek czarnych zwęglonych, wszystko co pozostało z tych, którzy przed 24 godziny byli mężczyznami, niewiastami i dziećmi cieszącymi się z życia, leży obecnie w szybko urządzonej trupiarni w piwnicy składu mebli w naszem mieście. O milę z tąd w szpitalu miejskim znajduje się 20 lub więcej istot ludzkich z poszarpanemi ciałami i połamanemi członkami. Jeżeli dołączymy maszynistę znajdującego się w więzieniu i konduktora, który ubiegł, to pokrótce będziemy mieli całą historyę ostatniego straszliwego nieszczęścia kolejowego, najzgubniejszego w ostatnich czasach. (Konduktor stawił się władzom).

(Następuje spis zabitych i trupów, których nie można rozpoznać).

23 pasażerów zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Przedmioty wartościowe znalezione przy trupach, oddano policyi dla przechowania.

Szybka podróż.

Nowy parowiec Cunard linii „Lucania" przewyższył co do szybkości podróży wszystkie inne parowce. Odbył bowiem podróż z Nowego Yorku do Queenstown w Irlandyi w 5 dniach, 13 godzinach i 40 minutach. Tak samo odbył ten sam parowiec najkrótszą podróż w przeciwnym kierunku, tj. z Liverpoolu do Nowego Yorku i to w 5 dniach, 17 godzinach i 21 minutach, przyczem trzeba zauważyć jeszcze to, że przez 30 godzin miał do walczenia z gęstą mgłą.

Dobroczyńca.

A. E. Burnham, kapitalista mieszkający w Champaign, Ill., podarował temu miastu $10,000, za które ma być tamże założony szpital.

Dwa statki zaginęły.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 18go października: Skuner C. B. Benson zatonął w pobliżu Port Colborne w zatoce Gravelly. Przewoził węgle z Detroit do Erie. Wraz z nim zatonęła załoga składająca się z kapitana Johna Duff, jego żony, która była kucharką i czterech nieznanych majtków.

Tego samego dnia donoszą z Detroit, Mich., że Skuner Riverside zatonął około 30 mil od Fairport na drodze pomiędzy Ashtabula do Dummy. Statek ten przewoził 670 ton kamieni z Kelley Island do Tonawanda. Wraz z nim poszła na dno morza załoga składająca się z kapitana Farringhtona z Detroit, jego żony, Hargreave'a Joe z Detroit, sternika, jego syna Johna i trzech innych majtków.

Ofiary palenia papierosów.

W West Chester, Pa., zastrzelił się Lauren Quillan, ponieważ jego kochanka nie chciała z nim mieć nic do czynienia dla tego, iż palił papierosy.

Inny znów młodzieniec, niejaki Charles Cain, chwalił się, że dziennie może wypalić 9 paczek papierosów. Za to dostał naganę od ojca, wskutek czego usiłował strzelić się w serce. Umrze.

Fabryka przeniesiona na południe.

„Litchfield Car Works" z Litchfield, Ill., zostaną całkowicie przeniesione do Memphis, Tenn., gdzie łatwiej kompania będzie mogła dostać potrzebne drzewo, niż w Litchfield. W pobliżu Memphis zakupiono znaczny obszar a nowe przedmieście będzie się nazywało Binghamton. Nowa fabryka będzie w stanie co tydzień ukończyć zupełnie 1000 wagonów i będzie zatrudniała 2000 robotników.

Wielka tajna dystylacya zniszczoną.

Z Louisville, Ky., donoszą 19-go października: Thompson, kolektor cła i jego towarzysze odkryli i zniszczyli w pobliżu Berksville, największą dystylacyą w wschodniej części stanu Kentucky. Urzędnicy znaleźli 1500 galonów piwa i wódki, którą wylali. Tom Turner, jeden z dystylatorów został uwięziony. W dystylacyi tej było można fabrykować 2500 galonów w jednym czasie.

„Lynch".

Z Atlanta, Ga., donoszą 22-go października że ludność Clayton powiatu powiesiła w nocy z soboty na niedzielę negra Ned'a Jenkins, który kilka dni przedtem otruł familię William'a Burke, składającą się z siedmiu członków.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

Jak dziecko w niemocy leży Kierym-Giraj, oczami łybnie, a język mu kołkiem stanął; twarz zsiniała, a żyły porozdymały się ledwo nie pękną; to porwą go wymioty i jak wąż się wije, to złożony niemocą potem ocieka, a nic nie mówi. Nekrasa i Dewlet-Giraj stoją przy łożu i wzrokiem boleśnego współczucia na cierpiącego bohatera spozierają. Kawaler Tott niecierpliwie przechadza się po izbie, klnie Moskwę i w palce klaszcze. Domownicy jak powarzeni chodzą, a w Haremie szlochy i jęki. Kierym-Giraj wytężył oczy na stojących obok siebie, zabełkotał:

- - Polska!... Tatarszczyzna! —

I ręce do serca cisnął, płakał i ustami całował powietrze, potem twarz mu się skrzywiła, podniósł się na łożu, coś ręką pokazywał Nekrasie i Dewlet Girajowi, zatrzepotał rękoma, krzyknął:

— Moskwa! Zemsta! —

Padł, pociągnął się i skonał.

Piorunem smutna wieść śmierci rozleciała się po Zamku, po mieście. Smutek, jęki, szlochy i groźby zemsty zewsząd się rozlegały: jakby wszystkich serca jednem sercem były, jakby wszystkich oczy zrosiły się jedną wielką łzą: jakby wszystkie piersi zrosły się w jedną wielką pierś i wydały jeden wielki krzyk.

Jeszcze jednej doby nie stoją Kierym-Girajowe zwłoki, a już ciało zczerniało i popadało się na drobne rozpadliny; zaledwie kto dotknie brody albo czupryny Hańskiej, odejmie rękę pełną włosów, paznogcie poodpadały: istne ślady trucizny. Tak Moskwa zwojowała swego wroga!... Trupa bohatera Krymu zaszyto w worek skórzany, sznurami obwiązano, włożono na wóz. Sześciu jeźdzców tatarskich stanęło po bokach wozu i tak pojechał Wielki Han do Bakczysaraju. Rodzina, przyjaciele poddani, domownicy i słudzy zdala smutnie za wozem jechali. W Bakczysaraju złożono zwłoki w grobie Girajów rodziny. Niezliczone wojsko i lud niezliczony żegnał jękiem i płaczem swojego Pana. Tatarczyzna na długie wieki żałobą się pokryła: z Kierym Girajem pomarła jej wielkość i sława. Polska rzewną łzę uroniła; już nie żyje Kierym Giraj, jej jedyny i szczery przyjaciel! —

XIV.

> Hop; hop! cwałem koniu wrony!
>
> JÓZEF BOHDAN ZALESKI.
>
> Księżycu, skryj się w obłok, nie masz świecić komu
> Sam jeden bez kochanki ja wracam do domu.
>
> LUDWIK KROPIŃSKI.

Tęskno to teraz na tym Krymie! Ze śmiercią Kierym-Giraja wszystko ku upadkowi się chyli; dzielne wojsko zebrane w Bakczysaraju, co miało zbawić Polskę, zdeptać Moskwę, zmarniało, podzieliło się na części, gotowe gonić na ostrze przeciw sobie. Jedni Mirżowie wołają na Hańtwo Dewlet-Giraja, drudzy Sehin-Girajowi oddają hański bunczuk; trzeci stoją w obronie praw do władztwa niedorosłych dzieci Maxud-Giraja. Wszędzie bezład i rozterki. Moskwa korzysta, rzuca złoto, sieje obiecanki między starszyzną tatarską: naważyła się na Perekopskie Państwo i jak kret pod niem nurtuje. Kawaler Tott pojechał do I tambułu popierać potwierdzenie Dewlet Giraja na Hańtwo, a Nekrasa darmo prosi, darmo się gniewa; ani ludzi z Jasyru, ani broni, ani koni dostać nie może. Bezpaństwo, licha godzina Krymu przyszła.

Tak to bywa, kiedy są ludzie w narodzie, a nie masz człowieka; naród zmitrężeje się, zaprzepadnie i przeminie. Polska wielką i groźną była pod Batorym, po jego śmierci byli ludzie szabli, ludzie rozumu, ale nie było człowieka, którzyby u steru stanął i nadał wszystkiemu kierunek; dzielni mężowie strwonili zasługi, a Ojczyznie korzyści nie przynieśli: i w Krymie jest siła dziarskich wojowników i doświadczonych dowódzców, ale nie masz Kierym Giraja.

Piątkowego poranku na wierzchołkach minaretów ozwały się głosy Muezynów, i lud muzułmański tłumami walił się do przybytków Bożych; tam zapomniawszy o dziełach ziemskich, i myślą i słowem chwalił Ałłacha i Mahometa. W tym czasie Nekrasa i Dudar wyszli na miasto, bez celu; na ślepo kręcą się ścieszkami pomiędzy wzgórza i doliny. Ataman zły, że nie po jego myśli wszystko idzie; nie wyleczył się jeszcze z miłości, a za wojenną sławą tęskni, jak gończy za borem, jak chart za stepem, jak matka za pierworodnem dziecięciem. Asawuła nudzi w bezczynności; ciężko dzień cały cackać się z końmi, albo obcierać broń; chciałby jednej chwili zabiedz na Zaporoże, zahulać ze spisą w dłoni po stepie za wilkami, zahulać z byczkiem w ręku z mołodcami Siczy, zahulać po futorach z czarnobrewami mołodycami. Tego wszystkiego nie masz na Krymie! Góry, nie stepy; kobyle mleko, nie wódka; odaliskom wschodu daleko do Ukrainek. Smutno w myślach obudwóch Zaporożców, i do koła nich nie ma wesela! Wszędzie śniegi ledwie tająć zaczynają, drzewa nagie, a wody lodami ścięte. Milczkiem idą, żaden ani słowa nie przemówi; weszli w góry i stracili z oczu wieżę Bakczysarajskiego zamku i wierzchołki Minaretów.

Wiszą na zuboczach i ścielą się po dolinach mieszkania tatarskich Mirżów i obory na bydło różnego rodzaju; tabuny końskie samopas brodzą i z pod śniegu wygrzebują sobie strawę. Już uszli z pół mili, kiedy nagle się zatrzymali: głos ojczysty doleciał ich ucha: — Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny — wyraźnie brzmiały w powietrzu.

Idą na ten głos, a na sercu im się lżej zrobiło; i myślą poczęli się modlić do Twórcy Wszech rzeczy i do Niepokalanej Dziewicy Matki Zbawiciela ludzkiego rodu. Za oborą klęczy jakiś starzec, złożył ręce jak do pacierza i do Nieba woła pobożną pieśnią. Ataman i Asawuła przeżegnali się krzyżem świętym, przyklękli, odmawiali pacierz i w piersi się bili: dla nich sklepienie niebios cerkwią, a starzec kapłanem wiary. Kozak zawsze i na każdem miejscu gotów chwalić Boga szczerze i serdecznie; słowa przemądrzałego występku nie zepchnęły jego sumienia z drogi prawdy i cnoty, nie zabrudziły mu serca szalbierczem niedowiarstwem; pozostał i pozostanie na wieczne czasy wiernym Bogu, wiernym wierze przodków.

Skończył pieśń starzec i Zaporożce powstali: wzajem patrzą na siebie, a po chwili Dudar rzecze:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! z jakichże stron ojcze tu zawędrowałeś i co tu robisz! —

Starzec pochylił się z pokorą:

— Na wieki wieków amen. Kraina mego rodu daleka, wasi ludzie mnie zabrali, jam niewolnik Dewlet-Giraja — i jak w tęczę patrzał wzrokiem na Atamana. — Atamanie Nekraso ja ciebie znam, tyś był głuchym na moje wołanie, a możeby moje słowa wówczas tobie pociechę przyniosły, a mnie od niewoli zbawiły.

— Ojcze, ja ciebie nie znam, po raz pierwszy ciebie widzę.

— Ja ciebie widziałem Atamanie, kiedyś się poił szczęściem na całe gardło; drugi raz, kiedyś leciał ludziom śmierć rozdawać i sam jej szukać, a rysy twojej twarzy tak mi głęboko utkwiły w pamięci, że poznałbym ciebie po wieku niewidzenia. Tyś mnie zapomniał, nic dziwnego! pierwszą razą była obok ciebie istota, na którą patrząc, i świata nie widziałeś; drugą razą ani rzuciłeś na mnie wzrokiem. —

Ataman ruszył ramionami, jakby chciał obudzić wspomnienia, Dudar potarł czoło.

— Ojcze, czy nie wyście to w Wasylkowie chcieli rozmawiać z Atamanem?

— Ja to ten sam; i ja to błogosławiłem zaręczynom Atamańskim w Kunie. —

Nekrasa jakby ukropem sparzony, porwał starca za ręce.

— To ty, ojcze Anzelmie, coś wymówił: biada temu, kto złamie przysięgę! — a ona złamała, niewierną mi była — i tu zaciął mu się głos w piersiach, a twarz pobladła. Starzec na to:

— Nie bluźń, Atamanie, ona ci wierną była zawsze.

— Jak to ona wierną! ona mnie kocha!! Zkądże ta wieść że uciekła z Moskalem?

— Siadaj tu obok mnie i słuchaj. —

Usiadł Ataman, usiadł Dudar. Ataman tak chciwie nadstawił ucho, że nie chciałby ani jednego słowa stracić: — Biedna dziewczyna widząc że matka nakłania, stryj nagli, aby przyjęła rękę Moskala, do mnie się udała po radę, po pociechę: ja radziłem cierpliwie znosić i zmiany rzeczy czekać; ale kiedy dowiedziałem się z pewnością, z ust samego Gwardyana przy obiedzie, że mają gwałtu użyć na Pannę Magdalenę, wtenczas przyszedłem i rzekłem: nie ma co czekać, trzeba co rychlej się wynosić. Niebodze żal było matkę, siostrę opuszczać, ale tak ciebie kocha, że i w piekło by poszła, żeby pozostać wierną miłości i przysiędze. Przystała na ucieczkę; z wieczora niby się spać położyła, a zaledwie siostra usnęła, ubrała się i przez sionki wyszła na ogród i tam na mnie czekała. Ja, żeby poszlaki po sobie nie dać, przed furtką ogrodu klasztornego, którędy po zaręczynach wyszliście, zostawiłem moje suknie

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązką -	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	52¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik.

26 Czwartek, Ewarysta, Frumencyusza m.
27 Piątek, Sabiny, Florencyusza m.
28 Sobota, Szymona Judy ap.
29 Niedziela, Narcysa b. i m., Edmunda b.
30 Poniedziałek, Serapiona, Alfonsa.
31 Wtorek, Wolfgana b., Notburgi,

Listopad.

1 Środa, Wszystkich Świętych.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Boston, Mass., 13go Paźdz., 93.

Szanowny Redaktorze.

Niniejszym upraszamy o podanie w łamach Waszego pisma, iż Komitet Kościelny zorganizowania polskiej Rz. Kat. Parafii w mieście Bostonie, zaprasza na walne zebranie mające się odbyć w obecności Wiel. ks. J. Chmielińskiego, który odebrał pełnomocnictwo od Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Williams'a w Bostonie, który zaszczyci nas swoją obecnością na posiedzeniu, aby nas wszystkich prawdziwych katolików w jedno serce i prawdziwą miłość ku czci Pana Boga połączyć. Zapraszamy wszystkich prawdziwych Katolików i Polaków z m. Bostonu i okolicy, aby raczyli przychylić się dla dobra wspólnego i najliczniej się zgromadzili na zebranie, mające się odbyć w niedzielę 29 go października o godzinie 2-ej po południu, w hali pod No. 52, Hanover ul., gdyż ten obowiązek ciąży na nas jako na prawdziwych katolikach, wstępując w ślady innych katolickich narodowości.

Z Bratniem pozdrowieniem,
Komitet Kościelny.

Podziękowanie twórcom „Dnia Polskiego."

Kochać Ojczyznę — celem Polaka,
Zawodem w życiu służba jest dla niej,
Praca z zaparciem winna być taka,
Że choć w kajdanach bądźmy świetlani!
Nauczyć wrogów szanować siebie,
A więc—poważać drogą nam ziemię;
Cnotą wykazać, że Zbawca w niebie —
Zniszczy za gwałty wraże jej plemie!
Jednością działań, potęgą woli
Dowieść, że Polska jeszcze jaśnieje,
Że Polak wielki chociaż w niedoli,
Choć rozprószony, a nie zmarnieje!!
Korzystać z chwili, gdy się nadarzy,
By dla tej Polski przysparzać chwały....
Ten obowiązek moc wrogów zważy.
Jak to uczynił, że się serca zlały
W potężny hymen, co zaprzeczył światu,
Że Polak zginał i żyć już nie może!...
Złączmy się wszyscy, dajmy dłoń bratu,
Czując, że blizkie zmartwychwstania zorze!..-

— — — — — — — — —

Cześć Wam Polacy, żeście na wystawie
W rzędzie narodów nas postawili,
Chwała wam za to, coście takiej sprawie
Trudu i pracy dużo poświęcili!
Wyście przykładem, gwiazdą i otuchą,
Boście świadectwo istnienia złożyli;
My was wielbimy z bałwochwalczą skruchą,
My dziś pragniemy, byśmy jak Wy — byli!...

Kazimierz Kocot,
303 Kent ave., Brooklyn, N. Y.

Pittston, Pa., 18 października, 1893 r.

Tu w Pittston założyło się Towarzystwo pod nazwą „Gwardya Króla Polskiego Jana III-go Sobieskiego pod opieką św. Jana Chrzciciela przy kościele św. Kazimierza w Pittston, Pa.

Do administracyi zostali wybrani następujący członkowie.

Andrzej Roslewicz, Prezydent,
Józef Kozłowski, Wiceprezydent
St. Krystyan, Sekretarz I-szy
Wł. Roslewicz, Sekretarz II gi
Józef Mostowski, Kasyer.
Wojciech Kłodnicki } Opiekunowie
Józaf Kaczynski } kasy.
Wiktor Nagórka, Odźwierny,
Fr. Chorzewski, Opiekun chorych,
Waw. Kozłowski, Kol. na mundury,
Alek. Kozłowski, Kolektor drugi.

Resztę członków tworzą:

Józef Jutkiewicz,
Grzegorz Kasiuba,
Wincenty Rackowski,
Walenty Traczewski,
Józef Pojanowski,
Józef Muchowski,
Józef Olszewski,
Adam Nowakowski,
Adam Wiśniewski,
Antoni Nowakowski,
Jan Bukowski,
Piotr Łokuta,
Piotr Jabłoński,
Józef Pesla.

Andrzej Roslewicz,
539 Main str., Pittston, Pa.

Minto, N. Dakota, 17 październ., roku 1893.

W Pulaskim, N. D., 12 paźdz., o godz. ½11 wieczorem, spalił się Wojciechowi Kosmatka nowo pobudowany dom i wszystkie rzeczy w nim się znajdujące, wartości $500. Dom kosztował $1200, a zabezpieczony był na $800. Ogień powstał zewnątrz domu, niewiadomo jakim sposobem, ponieważ byli wszyscy na spoczynku. Kiedy się przebudzili, nie było czasu do ratunku, tylko wyszli w nocnem ubraniu. Spaliło się czworo dzieci, które spały na drugiem piętrze. Byli to chłopcy: jeden 13 lat, drugi 9, trzeci 6; czwarty także liczył 13 lat, lecz ten nie należał do tej familii, gdyż tylko tam nocował.

Krewni i znajomi chcąc się czegoś więcej dowiedzieć, niech przyślą swoje adresy do Kosmatki, ponieważ jemu spaliły się wszystkie adresy.

Michał Wiśniewski,
Minto, N. Dakota.

Olyphant, Pa., 17 październ. roku 1893.

W Olyphant założono dnia 28go sierpnia rb. Towarzystwo Jana III Sobieskiego pod opieką Najś. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej w Olyphant, Pa., w parafii Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w Priceburgh, Pa., za staraniem ob. Jana Roth — na co mamy już urzędowe pozwolenie.

Kapitanem nowego Towarzystwa został obrany ob. Fuligienty Wołachowicz.

Antoni Miklaszewski,
Sekretarz.

Gnębienie języka polskiego w Rosyi.

Niesłychane prawdziwie rzeczy dzieją się w sprawie tępienia narodowości polskiej w Rosyi! Chociaż oddawna przywykliśmy do tego, że Rosya pragnie zgnieść a co najmniej zmoskwicić Polaków, to przecież środki barbarzyńskie, które od dłuższego czasu, ciągle i bez przerwy stosuje w tym celu, są tego rodzaju, że oburzają uczucie sprawiedliwości każdego przeciętnie uczciwego człowieka—a nawet u naszych wrogów wywołują okrzyk zgrozy.

Oto wileński jenerał-gubernator Orżewski wydał rozporządzenie zakazujące Polakom używania języka ojczystego w miejscach publicznych, a więc na ulicy, w restauracyach, kawiarniach itp. Ten okólnik zwrócił na siebie uwagę prasy zagranicznej, i to nawet mniej sympatycznych dla Polaków jej odcieni. W organie niemieckich narodowców liberalnych znajdujemy w numerze 601 „Koelnische Ztg." artykuł pt. „Gnębienie języka polskiego w Rosyi", w którym przetłómaczono dosłownie brutalny okólnik Orżewskiego, poczem dodano następujące uwagi:

„Gdy się przeczyta to urzędowe ogłoszenie, zapytać się trzeba ze zdumieniem, czy tego rodzaju rozporządzenie może istnieć, nie obudzając równocześnie w całej Europie okrzyku oburzenia? Czyż może w jakimkolwiek zakątku ziemi istnieć prawo, zagrażające matce dotkliwemi karami za to, że ze swojem dzieckiem publicznie rozmawia w języku ojczystym? Faktycznie — dziennik urzędowy w przeciągu trzech tygodni ogłosił to rozporządzenie dwa razy w języku rosyjskim. I rzeczywiście istnieje to rozporządzenie od lat dziesiątek, chociaż tylko na cierpliwym papierze urzędowym. Gdy Murawiew rokosz polski stłumił z surowością i okrucieństwem, które najgorsze robiły wrażenie, uczynił także próbę wyrugowania języka polskiego z życia publicznego, z klubów, restauracyi, spacerów, a ograniczenia go na sferę życia rodzinnego. W spokojniejszych czasach rozporządzenie to, otwierające pole do najohydniejszego denuncyatorstwa, poszło powoli w zapomnienie.

Poprzednikowi Orżewskiego, Kochanowowi, danem było tchnąć w nie nowe życie. Atoli finansowe stosunki tego pana sprawiły, że jego stanowisko odznaczało się brakiem stałości. W Rosyi jest jednak „listem polecającym", gdy można o kim powiedzieć, że rusyfikacye Niemców i Polaków prowadzi na wielkorosyjską manierę. Tak statuta wileńskiego kasyna szlacheckiego wzbogaciły się dodatkiem, że używanie języka polskiego w klubie uważane ma być za nieprzyzwoite i ma powodować wykluczenie członka. Wynik nie odpowiedział oczekiwaniom. Szlachta tłumnie występowała z klubu, a żywioły zależne, jak urzędnicy, liweranci itp. znaleźli się w klubie we własnem kółku.

Wzięto się więc do sprawy z innej strony i postąpiono o krok dalej. Na podstawie dawnego rozporządzenia skazano dr. Dymszę na grzywnę za to, że w sklepie mówił po polsku. Odwołanie się jego do senatu pozostawało długo niezałatwione. Środek ten, aby w Moskwie(!) i Petersburgu stać się lubianym, obrał sobie Orżewski, Białorusin z pochodzenia, który wzrósł w tajnej służbie policyjnej osławionego trzeciego wydziału, za wzór i wytyczną swego postępowania. Publicznie wygłoszone polskie słowo, pochwycone uchem denuncyanta, podlega zatem grzywnie dowolnej wysokości lub zesłaniem, w drodze administracyjnej na Sybir na lat pięć.

W zasadzie chcą niektórzy każdemu państwu przyznać prawo do podjęcia usiłowań, celem możliwego stopienia obcych ciał z ogółem narodowym. Atoli tego rodzaju barbarzyńskie środki nie dałyby się usprawiedliwić nawet wyższą misyą cywilizacyjną. A tutaj nie możnaby powiedzieć, że Rosyanin nie stoi wobec Polaka jako propagator wyższego moralnego i duchowego życia. Raczej żywioł polski występuje tutaj jako straż przednia europejskiej cywilizacyi i uobyczajenia, w stosunku do moskwicyzmu.

Młodoczechom, którzy tak skwapliwie podnoszą hałasy o udręczenia językowe, polecilibyśmy przy tej sposobności zapoznanie się z temi wypadkami. Może ochłodziłby się nieco ich gwałtowny entuzyazm dla panslawizmu, gdyby sobie przedstawili, że czeskie słowo, wyrzeczone na ulicach Pragi, wśród okoliczności zmienionych, mogłoby spowodować wysłanie na Sybir".

(Gwiazdka Cieszyńska).

* Rosyjski kościół państwowy jest tak bogatym, że łatwo mógłby zapłacić wszystkie długi państwowe caratu, około 1000 milionów dolarów, bez zubożenia.

Na pamiątkę bitwy pod Trenton.

Z Trenton, N. J., donoszą 19 paźdz.: Dzisiaj odbyło się poświęcenie pomnika na pamiątkę bitwy pod Trenton. Uroczystość była wspaniała. Udział brali gubernatorowie wielu stanów i rozwój świetności wojskowej tworzył znaczną część programu. Miasto było jak najpiękniej ozdobione, na każdym domu prawie powiewały flagi, a wszystkie budynki publiczne były jak najpiękniej udekorowane kolorami narodowemi. Biznesa były pozamykane i cała ludność i tysiące zamiejscowych brały udział w uroczystości.

Pomnik przypomina historyczną walkę jenerała Washingtona z wojskiem angielskiem w ulicach miasta Trenton w dniu 26-go grudnia 1776, w którym to czasie Trenton było nieznaczną wsią. Miejsce, gdzie Washington z jego obdartą i na pół zgłodniałą armią w owej zimnej nocy Bożego Narodzenia przeszedł rzekę Delaware jest tylko dwie mile oddalonem.

Pomnik stoi w Monument parku na krzyżówce Warren i Green ulicy i Brunswick, Princeton i Pennington avenues, akuratnie na tem miejscu, z którego kapitan Alexander Hamilton z Nowego Yorku ze swą bateryą rozpoczął ogień na Anglików.

Około 30,000 osób brało udział w uroczystości.

Clifford Stanley Simms, prezydent New Jersey stowarzyszenia z Cincinnati, które najwięcej się przyczyniło do wystawienia pomnika, miał mowę, na którą odpowiedział Hugh H. Hamill. Nastąpiło odsłonięcie Blair'a McClanahan, a przemowę miał kapitan J. Lapsley Wilson, komandant milicyi z Philadelphii; pomnik zaś odebrał John Taylor, exsenator stanu New Jersey. Nastąpiło odsłonięcie pomnika J. Russell, przyczem gubernator Russell z Massachusetts miał mowę. Pomnik przyjmował Joseph B. Shaw, burmistrz miasta Trenton. Nastąpiło odsłonięcie wypukłej rzeźby (relief) „Armia kontynentalna przekraczająca rzekę Delaware", mowę najwspanialszą tego dnia miał gubernator Pattison, na którą odpowiedział w imieniu stowarzyszenia pomnikowego William L. Dayton, były poseł Stanów Zjednoczonych w Hadze. Została dalej odsłoniętą wypukła rzeźba „The Opening of the Right", przyczem miał mowę gubernator Flower ze stanu New York, na którą odpowiedział ex congressman John Hart Brewer z New Jersey.

Odsłonięto ostatnią rzeźbę wypukłą „Zabranie w niewolę Hessów", przyczem miał mowę gubernator Morris z Connecticut, na którą zaś odpowiedział exburmistrz Frank A. McGowan z Trenton.

W tej chwili nadszedł list od prezydenta Stanów Zjednoczonych, który oświadczył, że pomimo najlepszej chęci nie mógł przybyć na uroczystość.

Następnie został odsłonięty pomnik Washingtona, unoszący się nad całem, wśród grzmotu armat i odgłosu muzyki. Wiwaty odzywały się z tysięcy ust a w mieście bito we wszystkie dzwony. Tu miał mieć mowę Grover Cleveland, miejsce jego zajął Richard Watson Gilbert, wydawca czasopisma „Century" i przeczytał przez niego utworzony wiersz.

Gubernator Werts był ostatnim mówcą, poczem pastor Thomas Hanlon, prezydent Pennington seminaryum wypowiedział błogosławieństwo.

Wielka parada była częścią uroczystości która najbardziej ucieszyła ludność. Była to niezawodnie najpiękniejsza i najwspanialsza demonstracya, jaka się kiedykolwiek w New Jersey odbyła. Brali w niej udział: Słynni „Fencibles" stanu Pennsylvanii, milicya miasta Philadelphia, „Essex" wojsko z Newark, znani weterani z Elizabeth, oddział A, eskorta gubernatora Flower, Connecticut „Grays", piesza gwardya z Connecticut i inne organizacye. Parada rozpoczęła się dopiero o godzinie 3-ciej. Ośmiu gubernatorów udało się do ratusza, zkąd się przyglądali paradzie. Porządek utrzymywała milicya stanu New Jersey pod dowództwem jenerała Williama J. Sewell. W ogóle znajdowało się 6000 żołnierzy w pochodzie.

Członków rady miejskiej miasta Philadelphii ugościli radni z Trenton, a zresztą odbyły się różne uczty publiczne i prywatne na honor licznych zamiejscowych gości.

Jak wygląda biegun północny?

Amerykański astronom Jonson, przypuszczając, że wyprawa Nansena będzie uwieńczona powodzeniem, opisuje zjawiska, jakich świadkami będą badacze na biegunie północnym. Tak np. jasność dzienna trwać będzie bez przerwy od 21 marca do 22 września, pozostałą część roku stanowić będzie noc ciemna, podobna do naszych nocy jesiennych. Gwiazdy będą widzialne, lecz Nansen nie zobaczy ani wschodu ich, ani zachodu. Naokoło panować będzie cisza przygnębiająca. Potem, w tem morzu lodowatem, nastąpią burze i huragany. Wśród bezgranicznej ciemności słychać będzie wycie wichrów, jęki, płacz, jak gdyby na świat wyrwały się wszystkie siły piekielne. A tu noc ciemna, czarna bez końca.... Na kruchy statek napierają ze wszystkich stron góry lodu, u spodu morze i nic więcej. Wichry wyją i świszczą, statek trzeszczy złowrogo. Potem Nansen spostrzeże rodzące się światło, czerwony blask jutrzenki, zwiastującej słońce. Niebo pokryje się barwą złotą i w przeciągu trzech miesięcy stopniowo będzie wschodziło słońce, w trzy zaś następne będzie się obniżało. Ale przez te sześć miesięcy będzie ciągle jasno. Poczem znowu nastąpi zmrok i noc.

Ładny wiek.

W Romanowie - Borysoglebsku mieszka staruszka Anna Woronowa, licząca 130 lat wieku. Staruszka, pamiętająca bunt Punaczewa, była dwukrotnie zamężną i miała kilkoro dzieci, które już wszystkie powymierały. Najmłodszego syna pochowała przed 20 laty. Staruszka jest rześwa, herbaty i mięsa nie spożywa zupełnie, a do życia jest niezmiernie przywiązana i modli się co dzień o zdrowie.

Mahometanin hrabią.

Mehmed-beg Kapetanowicz, jeden z najbogatszych Bośniaków, znany też i w literaturze ze zbioru przysłów zbisurmanionej szlachty bośniackiej pt. „Narodno blago", stara się o tytuł hrabiowski. Kapetanowicze w przeszłym wieku należeli do mieszczaństwa chrześciańskiego i za usługi okazane księciu Sabaudzkiemu otrzymali od Leopolda pierwsze szlachectwo.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

System prześladowania polskości rodzi różnorodne owoce; charaktery czyste, szlachetne, uwydatniają się po nim, a mętne gniją i odpadają. Mieszkańcom Łodzi np. dano specyalną nazwę Łodzian, jako gatunkowi przejściowemu od germanizmu do polskości. Panowie Szajblery, Herbsty, Heincle żywili jeszcze głębokie sympatye do języka i literatury niemieckiej, ale okazywali gorącą życzliwość dla społeczeństwa, wśród którego porodzili, wzrośli i zbogacili się. Czy tak dalej będzie? Mniejsza z tem, że bogacze niemieccy usiłują pochlebstwami wcisnąć się w łaski rządu, że czynią ofiary pieniężne na internaty dla uczniów gimnazyalnych, na czerwony krzyż, na cerkwie. Są to rzeczy łatwe do wyrozumienia, kto na przedpieklu mieszka, djabła prosi o komotry—mówi przysłowie.

Ale to, co zaczyna się dziać teraz w Łodzi, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba. Wiadomo przecież tym panom, że nasza młodzież nie znajduje chleba w służbie państwowej, a nawet rząd widocznie pragnie zwrócić ją ku nauce technicznej, bo zamierza progimnazya pozamieniać w szkoły fachowe, więc ofiarowanie posad prekińczykom w fabrykach staje się krzywdą dla społeczeństwa.

Pani Anna Szajblerowa, wdowa, okazywała na każdym kroku przychylność dla Polaków, ale syn jej doszedłszy do pełnoletności, zstępuje z drogi, na której rodzice jego dorobili się bogactw, dobrego imienia i szacunku współziemian, a posady starszych majstrów oddaje żydom lub Czechom, którzy dla karyery przyjęli prawosławie. Do czego prowadzi wybór podobnych ludzi, okazuje następujący wypadek:

Między majstrem Czechem a ślusarzem, od dawnych lat pracującym w fabryce, zaszła kłótnia. Uczciwy rzemieślnik wyrzucał w gniewie swemu przeciwnikowi odstępstwo od wiary. Sprawa wytoczyła się przed doradzcę prawnego fabryki. Pan M. wysłuchawszy obie strony rozsądził wedle przepisów zwyczajnej etyki, tj. usunął na bok rzecz o prawosławie, boć w złości robią się zarzuty różnego rodzaju wedle różnych poglądów ludzkich, co przecież do sprawy nie należy. Kto wszczyna kłótnię, bywa uważany za winniejszego, tak nauczają pierwsze sylaby prawa karnego, taki też i tutaj sąd wypadł. Czech nie poprzestał na tem, udał się do jenerał gubernatora Hurki i wnet uzyskał zupełne zadosyćuczynienie. Do zarządu fabryki przyszło rozporządzenie, aby ślusarz i pan M. zostali natychmiast usunięci.

Czyż w podobnych warunkach sprawa polska może się uważać za ukończoną, lub czy może mieć widoki ukończenia? Rzeczy takie są stokroć więcej oburzajace niż wygnanie Mieczyńskiego lub Wołowskiej. Tamci, choć w rzeczywistości niewinni, dali pozór winy, ośmielając się na manifestacye niezadowolenia, ale postępek pana M. był uczciwy i nie mógł być innym bez przymieszki podłości; karanie zań jest więc grzechem wołającym o pomstę do nieba. Aresztowania młodzieży i panien są na porządku dziennym.

Niedawno zaaresztowano p. Zofią Grąbską w Warszawie i zamknięto w cytadeli. Matka rozpaczona rozchorowała się, bo biedaczka nie ma żadnego pojęcia o winie córki. Środki podobne nie powstrzymują młodzieży, przeciwnie, zapala ona się męczeństwem, nie słucha rodziców i starszych. Rosya powinna była już czegoś doświadczeniem własnem się nauczyć, przekonać się, że każde nowe pokolenie rwie się do buntu. Nie środki represyjne trzymają naród w ciszy, tylko własna duchowa reakcya — po wybuchu. Nadzwyczaj umiejętne postępowanie mogłoby tylko uchronić kraj od kontorsyi krwawych i strasznych, ale nigdy teroryzm. Zbliżyliśmy się do owej chwili niebezpiecznej, nie ukrywajmy tego przed sobą. Całe społeczeństwo starsze i więcej wyrobione powinnoby oddziaływać na rząd. Starsi nie znają wcale ruchu umysłowego u młodych, ojcowie nie wiedzą, co myślą ich synowie. Należałoby dzieje 1863 roku mieć na pamięci i korzystać przynajmniej z doświadczenia.

Rząd wszystko znów robi, aby młodzież przywieść do szału rozpaczy, czy jest to do uwierzenia, że nawet w środkowej Rosyi, nie dość czysty rosyjski akcent przeszkadza młodzieży polskiej do karyery? Za Uralem dopiero otwiera się pole swobodne, ależ klimat, oddalenie od stosunków rodzinnych czynią pobyt w Azyi wygnaniem dobrowolnem — nieszczęściem całego życia.

Pomyślny rozwój przemysłu w Królestwie kole w oczy naszych opiekunów; zaczynają wchodzić w wykonanie środków, mających go podkopać. Nasamprzód obniżono taryfy kolejowego przewozu dla żelaza z nad Donu do Moskwy, ponieważ dotychczas sprowadzano tam żelazo z Królestwa Polskiego. Taki przywilej dla kopalni dońskich ma podnieść również przemysł żelazny jako i tkacki.

Rząd usiłował zniweczyć ujemne skutki wojny celnej z Prusami, ale daremnie, stagnacya handlowa trwa wciąż, kto może, ociąga się z sprzedażą zboża, wyczekując podniesienia cen; dotychczas rośliny pastewne tylko dobrze płacą i mają pokup. Do Łodzi napływa owies z południowej Rosyi w wielkiej obfitości. Potrawy koniczyn i wszelkich traw wypadły u nas pomyślnie, siano wywiezione za granicę, zostało zastąpione hojnie tym sposobem.

Wszyscy oczekują niecierpliwie wyników pertraktacyi handlowych między Rosyą i Niemcami.

— W Żytomierzu, jak donosi „Kijowskie Słowo", odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kontra-admirał Baranowski.

— Nowy projekt moskiewski. Ponieważ włościanie moskiewscy z powodu głodu panującego od kilku lat emigrują do Syberyi, gdzie nie znajdują ani odpowiednich obszarów ziemi, ani środków jakiegokolwiek utrzymania się, rząd tedy postanowił skierować całą dotychczasową emigracyę na zachód Rosyi, tj. na Litwę, Ukrainę, Królestwo Polskie i Finlandyę. Zdaniem gazet, żywioł miejscowy a wrogi Rosyi czyli lud polski, powinien się zadowolnić małem i ustąpić miejsca ludności rosyjskiej. Ludność ta—jak sądzą ogólnie—będzie znakomitem narzędziem rusyfikacyjnem w krajach zabranych.

Jestto więc zupełnie nowa myśl moskwiczenia przez lud, który z wdzięczności za otrzymaną ziemię, będzie musiał—jak przypuszczają—szerzyć wśród obcych uwielbienie dla cara i prawosławia.

— Na drodze prowadzącej z Czerniakowa do Wilanowa pod Warszawą uwagę niejednego z przejeżdżających zwracały dwa niewielkie kilkoprętowe gaiki, wyrastające wśród pól włościańskich. Podobne gaiki, pilnie strzeżone, by pod toporem nie padła najmniejsza z nich gałązka, znajdują się z drugiej strony za Wilanowem, na polach dworskich i włościańskich. Przeznaczeniem tych małych zagajników jest ochrona ptactwa w porze zimowej od zamieci i śniegów. W czasie śnieżycy w gaikach tych jest możność sypania żywności dla ptaków, gdyż ziarno porzucone w polu zginęłoby pod śniegiem bezużytecznie. Należy zauważyć, iż włościanie okoliczni szanują schroniska te dla ptaków, założone przez zmarłą właścicielkę Wilanowa; ani latem, gdy w gęstwinie rozlega się szczebiot, nie niszczą gniazd, ani też sideł zimą nie zastawiają, gdy niejedno stadko kuropatw szuka wśród drzew żywności i schronienia przed zawieją.

— Kasata klasztoru. W dyecezyi sandomierskiej — jak donosi „Dzien. Pozn." — zniesiony został klasztor Bernardynów w Wielkiej Woli. W klasztorze mieszkało 4 księży, 3 kleryków i jeden braciszek; przewiezieni zostali wszyscy do tejże reguły klasztoru w Kole, w dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Oryginalna zmiana nazwiska. Według „Pos. Tagebl." postarała się zamieszkała w Silnie w powiecie międzyrzeckim wymierniczka Julia Zuzanna Kosicka z domu Bąk o zmianę nazwiska swego na „Koschitzki" z domu „Bonk", zaś sekretarz Wierzbicki z Poznania o zmianę nazwiska swego na piękniej brzmiące „Wiersbitzky". Czy nie lepiej byliby uczynili, gdyby się byli o zupełnie nowe czysto niemieckie nazwiska? Byliby przynajmniej zupełnie zatarli swoje pochodzenie polskie, skoro ono ich tak kole!

— P. Tadeusza Bronikowskiego, dziedzica dóbr Chotowa, dotknęło wielkie nieszczęście. Niedawno temu wybuchł tam pożar, który pochłonął prawie wszystkie budynki podwórzowe. Spaliły się dwie stodoły, śpichlerz, obora, mieszkanie urzędnika i ogrodowego, doły kukurydzowe, sieczkarnia i sklepy do warzywa. Szkoda wynosi do 60,000 m. Stodoły były pełne zboża a na śpichlerzu około 300 centnarów zboża. Pan Bronikowski zabezpieczony był tylko na 50,000 marek. Strata, jaką więc ponosi, jest bardzo dotkliwa.

— W Pile postanowiła rada miejska zupełnie zasklepić ową nieszczęsną studnię artezyjską, która stała się dla miasta przyczyną strasznej katastrofy.

— Sędziwy samobójca. W Lesznie odebrał sobie w tych dniach życie przez powieszenie 80letni wymiernik Jaeschke. Przyczyną samobójstwa ma być melancholia spowodowana długą chorobą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Banicya jeszcze pokutuje! Przez Golub wydalono za granicę poddanego rosyjskiego, kupca Simonsa, który przez lat 20 mieszkał spokojnie w Brodnicy. Rosyanie oddali pięknem za nadobne i wydalili także biedną 70-letnią staruszkę, która od 50 lat mieszkała za pruskim paszportem w Polsce. Przypomniał się więc i w ten sposób ks. Bismarck.

— Chojnice. 16-letnia córka wdowy Zschaesch, która służyła u tutejszego nauczyciela Z. miała czyścić okna. Podczas pracy, chcąc górne szyby dobrze wymyć, postawiła stół przy oknie i na to stołeczek, aby módz dobrze sięgnąć. Wtem noga jej się zesunęła, a biedaczka całym ciężarem spadła z 3 piętra na kamienie tak, że się na wszystkie strony mózg rozprysł. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwą wzięto do miejskiego lazaretu, gdzie się odbyła sekcya trupa.

— Szczytno w Pr. Wschodnich. Podczas burzy, jaka szalała w tych dniach nad tutejszą okolicą, zabił piorun niewiastę, wracającą z pola do miasta. Dziecko, które trzymała na ręku i drugie, które prowadziła, jest nietknięte. W Rastenborku zabił piorun niewiastę, wybierającą na polu ziemniaki, a drugą odurzył.

— Kościerzyna. Nauczyciel seminaryjny p. Teodor Szymański, który r. 1836 ztąd został przeniesiony do Ruethen w Westfalii, obchodził 1-go bm. 25-letnią rocznicę swego nauczycielstwa.

— Sztum. Małżonkom Radomskim na Sztumskiem polu udzielony został medal pamiątkowy z powodu 50letniego jubileuszu małżeństwa.

— Z Lidzbarku w Pr. Zachodn. piszą do katolickich gazet niemieckich, że w czerwcu r. b. wybrano tamże tamtejszego posiadacza browaru p. Olszewskiego zastępcą burmistrza. Prezes rejencyjny w Kwidzyniu nie potwierdził przecież tego wyboru.

Pan Olszewski udał się z powodu tego do prezesa rejencyjnego z prośbą, ażeby podał mu powody, dla których wybór jego nie został potwierdzony. Prezes rejencyjny odpowiedział przecież na to, że powodów, dla których wybór p. Olszewskiego nie został potwierdzony, podawać nie będzie.

Pan Olszewski udał się wtedy z zażaleniem do ministra spraw wewnętrznych. Minister odpowiedział pod dniem 8 września rb., że musi polegać na tem, co rozporządził prezes rejencyjny, gdyż ani magistrat, ani też reprezentacya miejska w Lidzbarku nie stawiła do ministerstwa wniosku o zatwierdzenie wyboru pana Olszewskiego.

Pan Olszewski został teraz na jednem z ostatnich posiedzeń reprezentacyi miejskiej znów obrany zastępcą burmistrza. Ciekawość, jak się w obec tego prezes rejencyjny zachowa, a mianowicie, czy wybór jego potwierdzi.

Zresztą, jak słychać, sprawa cała przyjdzie do sejmu pruskiego, ażeby minister powiedział, dlaczego wybór p. Olszewskiego nie został potwierdzony.

Zaznaczyć należy i to, że p. Olszewski już od 30 lat jest radzcą miejskim w Lidzbarku, a oprócz tego powoływano go w tym czasie do wielu urzędów honorowych tak w samem mieście jak i okolicy.

— W okręgu olsztyńsko reszelskim na Warmii postawiło centrum kandydaturę ks. prob. Hermanna i rewizora związku kas pożyczkowych Grawa. Polacy warmijscy idą na własną rękę i postawili kandydaturę ks. dr. Wolszlegiera. Według „Nordd. Allgem. Ztg." zamierza tamtejsze niemieckie stronnictwo warstw średnich tak jak w wyborach parlamentarnych popierać i teraz kandydaturę ks. dra Wolszlegiera.

— Kandydaci Litwinów w Prusach Wsch. są: W okręgu Kłajpeda-Szyłokarczma pp. Salakys i Kasoks; w okręgu Łęgi tylżyckie pp. Saunus i Jessatis; w okręgu Labiewo-Iława pp. Lapatis i Baltruwajtis; w okręgu Ragneta-Piłkały pp. Augatis i Klaudatis.

SZLĄZK.

Na kopalni „Karsten Centrum" pokłócił się robotnik Guzik z Rozborku z maszynistą Schreyerem z Miechowic, przyczem maszynista przeszył nożem na wylot piersi swego przeciwnika. Wskutek tego wyzionął robotnik Guzik ducha na miejscu. Trupa odstawiono do lazaretu knapszaftowego, gdzie lekarze odbyli badania przez otwieranie zwłok. Morderca dał zaraz drapaka, ale później udało się przyaresztować go słudze urzędowemu.

— Siemianowice. Nauczyciel p. Łakomy tak poszczypał chłopców (Hieronima, Ernesta, Rudolfa Nowaków), że mieli ręce od ramienia aż pod łokieć posinione. Choć idziemy do głównego nauczyciela, to nie wiele pomoże. Tenże główny nauczyciel wypalił pewnej sierocie 4 policzki takie, że się zaraz..... Ta dziewczyna nazywa się Folwarczna a jest w służbie u gospodarza pana J. Musika.

— Ujejsce pod Ujazdem. Małżonkowie Stefan i Karolina Rekus obchodzili w tych dniach swój 50 jubileusz małżeństwa. Od księżnej Sławięcickiej i od króla otrzymali w podarunku po 30 marek. Jubilat liczy 80 lat, żona jego zaś 74 lata.

— Czerwienka. Na dworcu tutejszym spotkało szafnera Gajdeczki okropne nieszczęście. Nieszczęśliwym przypadkiem dostał się w tej chwili, gdy pociąg ruszył, pod koła, które mu odcięły głowę.

— Erdmanów. Dwoje dzieci bawiło się zapałkami. Przy tem zapalił starszy chłopak wózek, w którym się znajdowało niemowlę. Nieboractwo odniosło tak ciężkie poparzenia, że lekarz mu odjąć musiał wszystkie palce u lewej nogi. Ile się to już nieszczęść zdarzyło dla braku dozorowania dzieci!

— Mysłowice. Straszny widok przedstawił się tutejszemu grobarzowi, gdy rano przybył na cmentarz. Grób sztygara Wieczorka, którego w kwietniu rb. na kopalni mysłowickiej zabito, odkopali jacyś bezbożnicy i otworzyli trumnę. Niezawodnie zamierzali skraść fuzyę, którą nieboszczykowi włożono w trumnę, ale ich coś spłoszyło, bo strzelbę znaleziono pod trupem. Uwiadomiona o tem policya zajęła się natychmiast ścisłem śledztwem i byłoby nader pożądanem, aby się jej udało, ująć tych nikczemnych sprawców. Dla ludzi, których ręka nawet na zmarłych się targnie, jest tylko najsurowsza kara na miejscu.

— Gola. Szewc Świdurski wyszedł ze swoim gospodarzem, 70letnim starcem, na podwórze strzelać wróble. Nieszczęśliwym przypadkiem padł nagle strzał, raniąc okropnie gospodarza w brzuch. Nieborak krótko potem zmarł; o wego szewca zaś trapiło to nieszczęście tak, że kilka dni później dostał obłąkania zmysłów.

— Jeленia Góra. Urodziło się tu dziecko, które miało u rąk i u nóg po 6 palcy. Nieboractwo umarło za kilka godzin.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Obywatelstwo honorowe. Reprezentacya miejska Tarnowa nadała honorowe obywatelstwo tego miasta znanemu dobrze na Szlązku ks. Stanisławowi Walczyńskiemu, protonotaryuszowi apostolskiemu i prałatowi domowemu J. Św., wikaryuszowi jeneralnemu i oficyałowi biskupiemu, infułatowi-prepozytowi kapituły tarnowskiej, radcy miasta Tarnowa i prezesowi wydziału tarnowskiej kasy oszczędności.

Mądra Basia.

Była to kobiecina ładna i młoda, a przytem dobra. Kochał ją też mąż bardzo, a nie jeden we wsi zazdrościł mu takiej żony mówiąc:

— Bodaj by takich kobiet jak najwięcej było.

Mieli się oni dość dobrze, gospodarstwo wiodło się szczęśliwie i praca tylko zabawką im się zdawała, tak żwawo im szła, tak zawsze na czas była zrobiona.

Jedno tylko, co Basię martwiło, to niecierpliwe usposobienie Jaśka, jej męża. O co bądź najmniejszego rozgniewał się — i tak się zatnie, że ani słowa nie przemówi, choćby go 100 razy o co pytał.

Raz przyszedł z miasta i nie zastał Basi w domu.

— Co takiego? — mówi do siebie — Gdzie też ona chodzi?... Nie powinna to pilnować domu?... O!.. i prosię kwicze w chlewie od kiedy, kury chcą spać, a stajnia zamknięta, miała mi skręcić nici na sak, nie zrobiła...

Chodzi, chodzi, a gderze. Wtem spojrzał przez okno — idzie Basia z Marcinem, parobkiem ze dworu.

— Tak, to tak! — woła do żony — to ty sobie chodzisz z parobkiem, a ja zmęczony przyjdę do domu, ani komu łyżki strawy dać nie ma.

— Chodziłam do Marcinowej matki, bo mi obiecała dać kwoczkę do siedzenia. Ale ona chora —nie ma jej komu poradzić, więc kazałam Marcinowi, by poszedł do pani nauczycielki. Jej brat doktór tam przyjechał, może zechce pójść popatrzyć się do chorej.

— Szukasz wykrętu — krzyknie Jasiek mocno — ale ci to nie pomoże. Jak cię raz jeszcze obaczę, że z Marcinem rozmawiasz, to... obaczysz co będzie...

— Ależ, Jaśku—o co ci idzie,— odpowie spokojnie Basia, — przecież jego matka mię wychowała, muszę być jej wdzięczną, zajdę do niej, spotkam Marcina, to i cóż?...

— Patrzcie ją! ona jeszcze powiada, że to nic... a wszyscy we wsi wiedzą, że on chciał się z tobą żenić.

— Wstydziłbyś się, — rzekła Basia i wyszła z chaty.

Jasiek długo jeszcze gderał, a potem swoim zwyczajem zaciął się i do Basi ani się nie odezwał.

Przeszedł jeden dzień, drugi — piąty... co Basia przemówi do Jaśka grzecznie i słodko, on ani słowa. Chodzi jak mruk.

— Pójdziesz dziś na nieszpory? — pyta kobiecina. Jasiek nic.

— Będziemy dziś okopywać ziemniaki? — Jasiek ani słowa.

— Możebyśmy poprowadzili dziś na targ cieliczkę, teraz dobrze bydło płacą — lecz na to ani słowa nie słyszy.

Biedna Basia w kącie popłacze nie raz jeden — cierpi cicho, a nie wie, jakby to męża od tej złości oduczyć.

Przemawia:—mój drogi, nie gniewaj się... jak że tak żyć możemy w gniewie, co sobie ludzie pomyślą o nas, ale to wszystko rzucaj groch o ścianę. Jasiek milczy i już dwa tygodnie, ani ust nie otworzy.

— Już tego było za dużo Basi. Rozmyśliła się i powiada sobie:

Jak to nie pomoże, to wszystko nadarmo.

Wieczor po robocie, gdy się Jasiek spać położył, zapaliła Basia świecę i chodzi po chacie.

Schyla się pod ławę, pod stół, skrzynię, szafę — szuka i szuka.

Jasiek spojrzał raz — drugi — dziwuje się temu, ale czeka, co dalej będzie.

Basia dalej szuka. Wylazła na ławę, przewraca na pułce, ze skrzyni rzeczy wybiera,.. odmyka kufer i t. d.

Już za dużo tego było Jaśkowi, więc woła:

— Czego szukasz?

— Twojej mowy — odrzeknie Basia. Już trzy tygodnie do mnie nie mówisz, myślałam, żeś swą mowę zgubił, ale oto już znalazłam, boś się odezwał.

Zawstydził się Jasiek porządnie i od tej pory nie złościł się tak byle o co bądź.

Lament pana Arendarza.

Janek!... spił się jak bela..
Jak zabity śpi w rowie.
Prawda, dzisiaj niedziela!
Czarka, druga, na zdrowie,
Tobie zdrowia przybędzie,
Ja mieć będę grosz w zysku.
Lecz tyś zamiast w arendzie
Spił się na targowisku!
Tyś mi ukradł co moje,
Gwałt, ratujcie, rozboje!

Czy nie złodziej? no proszę...
A ja z czego żyć będę?
Jan z kieszeni skradł grosze,
Przecież płacę arendę:
Tysiąc złotych gotówki,
Głowę cukru z napaści,
Muszę karmić dwie krówki,
Żonę, dzieci dwanaście;
Czyż ja poły odkroję?
Gwałt, ratujcie, rozboje!

Konie, kozy, barany,
Sztuk dwadzieścia się zbierze,
I mam kontrakt pisany
Na kosztownym papierze.
Kontrakt pisze w tem słowie,
Węzłowato a krótko:
„Wszyscy moi chłopowie
Tu upiją się wódką"...
Jak ja pijanych napoję?
Gwałt, ratujcie, rozboje.

Pisze dalej tak srogo:
„Niechaj każdy pamięta,
Nie wyjmując nikogo,
Baby, chłopcy, dziewczęta,
Żaden z chłopów, broń Boże,
I to w żadnym już względzie.
Pić gorzałki nie może,
Tylko w swej arendzie,
Bo zapłaci we troje."
Gwałt, ratujcie, rozboje!

Czytaj co tu pisano!
Lecz chłop głupi, nie czyta.
Jadąc na targ dziś rano,
Miałeś miarki dwie żyta,
Miałeś jeszcze ćwierć grochu,
Warto złotych dwadzieścia,
Jużci pijąc po trochu,
Mogłeś przepić coś w mieście,
Już ja o to nie stoję,
Choć to gwałty, rozboje!

Ale resztę... to znowu
Przepij u mnie na zgodę,
Ja wydźwigę cię z rowu,
I do karczmy zawiodę.
Wstawaj! zbierz się na siły,
Pokaż kieszeń!... no proszę...
Ach ty chłopie opiły!...
Ukradziono mu grosze!
Toż ja liczył jak moje,
Gwałt, ratujcie rozboje!

No!... co robić? przygoda...
Jużby lepiej to przepić...
Mnie samemu cię szkoda,
Warto ducha pokrzepić.
Janek! Janek! ty słaby,
Wipij kwarty z połowę,
Nie idź do twej baby,
Naturbuje ci głowę,
Ty jej oddasz za swoje,
Będą gwałty rozboje.

Kawalerya w służbie telegraficznej.

Przy sposobności wielkich ćwiczeń (manewrów) austryackich, mających się, jak wiadomo, za kilka tygodni w obecności cesarza rozpocząć, będą po raz pierwszy funkcyjować nowo kreowane „telegraficzne patrole kawaleryi." Każdy pułk kawaleryi jest zaopatrzony w patrol telegraficzną, składającą się z 4 jeźdźców, w swym zawodzie na 8 miesięcznym kursie w Tulnie wykształconych, uzdolnionych do tego, by przy pomocy aparatów, w 8 torbach na koniu z sobą transportowanych, pełnić służbę telegraficzną na dwóch stacyach. Stacye te mogą być albo ruchome na koniach za pomocą zapasowych drutów założone, albo można użyć do tego każdej państwowej linii telegraficznej, połączywszy z nią swoje aparaty. Telegraf kawaleryi jest w stanie nie tylko służbę telegraficzną na kolejach lub stacyach telegraficznych objąć, lecz za pomocą własnych aparatów z temi stacyami się łączyć, galwaniczną korespondencyą podsłuchać i odprowadzić, w końcu samodzielnie „fonicznie" telefonem telegrafować w ten sposób, że stacye telegraficzne państwowe wiedzieć o tem nie będą. Zaopatrzone są również te patrole w mikrofony do ustnej korespondencyi, umożliwiające rozmowę w odległości 50 kilometrów. Przy korpusie lwowskim prowadzić będzie służbę telegraficzną — podczas wojny nader niebezpieczną — porucznik 3 pułku ułanów, Alfred Fiszer; przy przemyskim korpusie podporucznik 6 pułku ułanów, Władysław Haas. Czynności te mogą być nawet dla nierozumiejącego dosyć interesujące, oddają one bowiem kawaleryi w służbie meldunkowej znakomite usługi.

Tłusta kobieta.

Żyje w Berlinie niejaka pani Schäfer, restauratorka, głośna ze swej otyłości. Do niedawna ważyła ona 380 funtów. Rzecz prosta, że każdy upał był dla niej wprost nie do zniesienia. Mieszka więc zawsze w porze letniej w piwnicy i wcale nie wychodzi na światło dzienne, tembardziej, że wejście na schody przedstawia dla niej poważne trudności. Ostatniemi czasy zasłabła i straciła 211 funtów wagi. Acz więc pozostała jej jeszcze wcale spora liczba funtów, bo 169, lekarze uznali, że w jej warunkach jestto za mało i dają jej teraz środki wzmacniające.

HUMOR I PRAWDA.

W Ostendzie.

— Ah, mamo, suknie nam wiatr ogromnie podnosi, a ten pan się patrzy!!

— E, cóż to szkodzi Maniu, przecież to jakiś Francuz, co po polsku nie umie, to cóż mu z tego przyjdzie?

Rezonans.

Rzecz dzieje się w sądzie.

— Czy świadek widział, jak oskarzony uderzył skarzącego w głowę?

— Nie, ale.... słyszałem.

— Jak to, słyszałeś pan?

— Słyszałem jak uderzył w coś pustego.... był rezonans!...

Zmartwiony Icek.

— Cóż Icku, oddał wam Fonsiewicz pieniądze?

— Ani jeden grosz!

— Patrzajcie! A przysięgał na popioły ojca, że odda!

— A jej. Te popioły jego ojciec, to ja mam już pełne kieszenie i pugilares....

Dobra kolekta.

Ksiądz pyta się powracającego z kolekty organisty:

— No, jak poszło w tym gnieździe?

— Organista: Bardzo dobrze, pieniędzy nie dostałem, ale za to jadłem siedem razy obiad.

U doktora.

— Jakże pan konsyliarz znajduje?

— Hm.... tego.... niby... Nieświetnie. Powinieneś się pan odżywiać, pić potrochu.

— Koniak pić mogę?

— A masz pan pieniądze?

— Mam.

— O, to możesz pan pić ile się panu podoba ...

Humor amerykański.

Sędzia. Oskarżony, czy byłeś już karany?

Oskarżony. Przecież mówiłem, panie sędzio, że jestem żonaty.

Sędzia. Tak? nie słyszałem. Przepraszam.

Na wizycie.

— Pozwoli pan, że mu przedstawię moją żonę?

Dziękuję. Mam swoją.... To dosyć....

Zgoda.

— Moja żono nie sprzeczajmy się.... ja cię przecież tak kocham.

— Owszem, ja jestem skłonna do wszelkich ustępstw, ale pod warunkiem.

— Pod jakim?

— Że mi sprawisz suknię, która jest przyczyną naszej sprzeczki.

Po powrocie.

— Jakże pani zastała w domu po powrocie?

— Ach, masę śmieci! — mąż mój nic a nic nie dbał o porządek....

— A mój bardzo dbał o dom, zastałam ze czterdzieści pustych butelek.

Na ostatek.

— Mój panie Icku, dla czego pisząc do mnie listy, tytułujesz mnie jasnym panem? wiadomo ci przecież, że nie jestem magnatem.

— Ny, ja przez delikatne serce, wiem, że pan w folwarku długo nie posiedzi, więc chciałbym, żeby pan chociaż honoru sobie użył na ostatek.

Zrozumiał.

Proboszcz: „Przygotujcie się, kochani parafianie, pojutrze bowiem odbędzie się tu kanoniczna wizyta".

Jeden z wieśniaków: „O dla Boga! Teraz gdy zboże już tak podrosło, mają być jakieś manewra z kanonami".

W sądzie.

Nie wstyd ci, że policya spitego jak bydle, musiała cię zabrać z ulicy, gdzie wywołałeś publiczne zgorszenie.

— Panie sędzio — ja temu nie winien....

— Jakto?

— W naszem podwórzu zepsuła się studnia, wody dostać nie można — cóż miałem pić.

Pragnienie łotra.

Ach, czemuż nie jestem zegarem — odezwał się łotr, którego na szubienicę prowadzono — zegar idzie choć wisi, a ja już nie pójdę.

AMERYKA.

Smutny koniec przejazdki.

Z Galena, Ill., donoszą 17 paźdz.: Frank Dow z Stockton wyjechał wczoraj na spacer ze swą siostrą Corą Dow i jej przyjaciółką Nellie Blair; po drodze spotkali innego młodego człowieka, przed którego wozem także się znajdowała tęga para koni. Naturalnie urządzono natychmiast wyścigi i konie puściły się kłusem, lecz wkrótce pospieszyły bieg i pędziły z wszystkich sił. Dow nie mógł swych koni zatrzymać i wynikiem było, że wypadł z woza i pokaleczył się śmiertelnie; nie lepiej poszło jego siostrze, podczas gdy panna Blair została ranioną w głowę i utraciła jedno ucho.

Schwycony na czynie.

Z Ottawa, Ills., donoszą 17 paźdz.: Williama Giller, starego i poważanego sędziego pokoju w La Salle schwycono dzisiaj rano o godzinie drugiej, gdy obrabowywał pokoje „Casino Whist klubu" położone w tej samej hali na przeciw jego bióra. Klub z boleścią spostrzegł już kilka miesięcy temu, że w nieznany sposób ginęła najlepsza jego wódka i najlepsze cygary, i najęła tajnego policyanta McGuire, który też schwycił sędziego, gdy się raczył skradzioną wódką. Zamek zdołał otworzyć za pomocą swego noża kieszonkowego.

25-letni jubileusz biskupi kardynała Gibbons.

Z Baltimore, donoszą 18 paźdz.: Dzisiaj odbyła się w tutejszej katedrze najwspanialsza uroczystość katolickiego kościoła, w jakiej kiedykolwiek brali udział prałaci, kapłani i laicy tego kraju. Było to przy sposobności uroczystości 25 letniego jubileusza biskupiego Jego Eminencyi kardynała Gibbons. Wszyscy arcybiskupowie tego kraju z jednym może wyjątkiem, prawie wszyscy biskupi, wielu „monsignori" i kapłanów przybyło z jak największego oddalenia, aby złożyć hołd prymasowi kościoła katolickiego w Ameryce przy tej sposobności.

Powietrze było wspaniałem i niezmierne tłumy przybyły, aby uczestniczyć w mszy pontyfikalnej w katedrze, widzieć procesyą lub rozradować się wspaniałą muzyką kościelną. Do katedry wpuszczano za okazywaniem kartek. Już długo przed rozpoczęciem nabożeństwa były wszelkie siedzenia w katedrze zajęte, lecz setkom udało się wnijść jeszcze do katedry z procesyą.

Uczniowie St. Charles kolegium, młodzi ludzie, którzy się kształcą na kapłanów w seminaryum św. Sulpicyusza i „Monsignori" zgromadzili się w „Calvert Hall", naprzeciwko katedry i udali się do pałacu arcybiskupiego, gdzie się zgromadzili prałaci.

Ci wnet potem się okazali — wszyscy odziani w przepyszne ornaty, i wyprzedzali kardynała Gibbons także mającego wszystkie insygnia wysokiej swej godności.

Uroczysty pochód poruszał się przez Charles ulicę do Mulberry ulicy i potem do ulicy katedralnej ku bramie domu Bożego.

Podczas procesyi wszyscy obnażyli głowy, jako znak szacunku, jakim się Jego Eminencya cieszy w publiczności. Gdy czoło procesyi doszło do wchodu katedry organy i orkiestra Hamerick'a zaintonowały „Marche solennette" i wszyscy w kościele obecni podnieśli się, podczas gdy procesya posuwała się w kościele i członkowie zajmowali miejsca im wskazane przez mistrza ceremonii i aż do czasu, gdy kardynał doszedł do swego tronu, na którym go podczas uroczystej mszy pontyfikalnej celebrowanej z całą pompą katolickiego kościoła, odziano w zwyczajne podczas takich uroczystości szaty.

Seminarzyści odśpiewywali pieśni mszalne podczas gdy ks. McCallum z Montreal pełnił funkcye mistrza ceremonii. Celebrantowi asystowali księża Starr jako diakon i Bartlett jako subdiakon a księża Gloyd i Walter z Washingtonu jako diakoni honorowi.

Z zamiejscowych prałatów byli obecnymi: arcybiskupowie: Williams, Corrigan, Elder, Gross, Jannsenns, Hennessy, Kain, Feehan, Ryan, Riordan, Ireland, Katzer, Chapelle i Redwood (z Nowej Zealandyi); biskupowie: Conroy, Hogan, McNierneny, Keane, O'Farrell, Northroop, Cosgrove, O'Sullivan, Ludden, Bonaecum, McGovern, Foley, Van de Vyver, McDonnell, Michaud, O'Hara, Muller, Ryan, Moore, Chatard, Watterson, Bradley, Phelan, Curtis, Scanlan, Harkins, Hand, Cotter, Gabriels, Fitzgerald; dalej monsignori: Seton, O'Reilly, Nugent, Thorpe, O'Sullivan, Staretto, Donne, Farley, Gows.

Mieszkanie jubilata było jak najwspanialej udekorowane, a głównemi ideami dekoracyi były herby stanów Maryland, Virginia i N. Carolina, które głównie były widownią działalności jubilata.

Kazanie odnośne do uroczystości miał arcybiskup Corrigan.

Jego Świątobliwość papież Leon XIII przesłał jubilatowi własnoręczne powinszowanie i podarunek.

Zabrano mu $15,000.

Z Dallas, Tex., donoszą 19-go paźdz.: James T. Dargan, wiceprezydent stowarzyszenia „Security Mortgage and Trust Co." w Dallas, człowiek dobrze znany w finansowych kołach tego miasta, utracił walizkę zawierającą $15,000 w notach, które można każdego czasu zamienić na gotówkę, i „bonds", na Texas i Pacific pociągu pomiędzy Dallas i Longview Junction, i to dzisiaj rano bardzo rychło. Znajdował się w drodze z Dallas do Atlanta, Ga., a walizka została skradzioną z łóżka Dargan'a, podczas gdy spał. Lecz i innym pasażerom zabrano różne rzeczy. Jeden z nich utracił spodnie, inny walizkę. Dwóch komis-wojażerów utraciło obuwie, a pewien pastor pa'to i całą plikę kazań.

Wielkie nieszczęście.

Z Altoona, Pa., donoszą 17-go października: Parowóz i pociąg towarowy przejechał dzisiaj tak blizko wagonu, w którym się znajdowało 70 robotników Pennsylvania kolei, wracających od pracy do domu, iż kawał wagonu został oderwany i rozpalony piec się wywrócił pomiędzy robotników. 17 osób zostało po większej części niebezpiecznie poparzonych lub pokaleczonych.

Otwarcie banku.

Z St. Paul, Minn., donoszą 18 października: Ostatecznie postanowiono otworzyć ponownie „German American Bank" w St. Paul i to w dniu 30-go paźdz. rb. i urzędowe oświadczenie zostało ogłoszone przez exeminatora banków Lynch'a, specyalnego urzędnika przysłanego z Washingtonu.

Krwawa walka pomiędzy Polakami i Włochami.

Polacy w Whiting, Ind., urządzili w wtorek wieczorem w tamtejszej hali miejskiej bal. Gdy bal już się miał ku końcowi przybyła do hali banda Włochów. Polacy zaprotestowali przeciw obecności Włochów i rozpoczął się spór, który wnet się zamienił w bójkę. Wydobyto noże i użyto ich tak, że podłoga wnet się zarumieniła krwią. Polakowi Janowi Poszańskiemu faktycznie pokrajano czaszkę i raniono go nożami w piersi tak, że o wyzdrowieniu jego nie można ani pomyśleć. Innemu Polakowi, o którego nazwisku nie było można się dowiedzieć Włoch pewien jednem cięciem poderznął całe gardło. Nareszcie wmięszali się do sprawy obywatele i kilku tam się znajdujących policyantów. Zdołali jednakże położyć koniec krwawej walce dopiero wtenczas, gdy na widowni bijatyki leżał jeden zabity, 12 ciężko i około 20 lekko rannych. Uwięziono wielu z uczestników.

Uszli z wielką biedą.

Z Toledo, O., donoszą 19 paźdz.: Z nieodkrytej jeszcze przyczyny wybuchł dzisiaj rychło rano na górnem piętrze Hamilton hotelu pożar, który, nim go odkryto, tak się rozszerzył, iż odciął drogę ratunku 20 gościom. R. E. Ferguson z Akron, O., ocalił się przez to, iż wskrabał się na gzyms okna tak, iż mógł dosięgnąć drabiny. Charles McMahon, Australczyk, został nieprzytomniony przez dym, lecz ocalony przez strażaków. Pani Ed. Newman z Denver została zniesiona z okna trzeciego piętra przez strażaka. Wiele innych gości ocaliło się tylko w szatach nocnych. Strata co do własności wynosi około $8000.

Śmiertelny wypadek.

Z Pittsburga donoszą 19 paźdz.: Nieszczęście, które spowodowało śmierć dwóch ludzi, wydarzyło się dzisiaj w stalowniach Carnegiego w Homestead. Robotnicy kopiący rów znajdowali się pod warstwą gliny kilka stóp grubą, gdy ta nagle się zsunęła i przywaliła niektórych z robotników. Andrzej Durski i John McManus nie żyli, gdy ich wydobyto z pod gliny. Byli żonatymi, mieszkali w Homestead i pozostawili familie. Pięciu innych poniosło ciężkie, lecz nie niebezpieczne pokaleczenia.

Zadusił się podczas amputacyi.

Z Syracuse, N. Y, donoszą 19 paźdz.: Wczoraj zadusił się Patrick Kanaley w szpitalu św. Józefa podczas amputacyi gąbką. Dr. D W. Totman i lekarz szpitalny chcieli mu właśnie odjąć nogi. Gdy go unieprzytomniono, chciał pomocnik za pomocą gąbki usunąć flegmę, która się nagromadziła w krtani pacyenta, gdy gąbka się dostała do kanału powietrznego i Kanaley się zadusił. Lekarze przecięli natychmiast krtań, lecz Kanaley umarł wśród wielkich boleści z nogą na pół uciętą. Przyjaciele jego żądają ścisłego zbadania sprawy.

Przejechany i zabity.

Z Huntington, Ind., donoszą 19 października: Dzisiaj rano, gdy James Harshman, jego mały syn, Gus Mills i Charles Harshman z Shidalier, małej miejscowości położonej w pobliżu Muncie, jechali przez most Chicago i Erie kolei, przestraszyły się konie wskutek nadbiegającego pociągu i rozbiegały się. James Harshman wypadł z woza i został natychmiast zabity, Gus Mills złamał nogę, a Charles Harshman pokaleczył znacznie udo. Chłopiec tylko uszedł bez najmniejszego nadwerężenia.

Wykolejenie na Union -- Pacific.

Z Saline, Kansas, donoszą 19 go paźdz: Pociąg towarowy Union Pacific kolei pędzący całą szybkością na południe wykoleił się dzisiaj rychło rano niedaleko od miejscowości Bavaria, wskutek czego mnóstwo wagonów zostało potrzaskanych. Maszynista Frank Schuyler został na miejscu zabity a palacz J. P. Craft niebezpiecznie pokaleczony.

Hrabia Bluecher.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 18go października: Hr. Bluecher, którego zamordowano na jego własności Wietzow w Pomeranii, był ojcem hrabiego Bluecher z Wahlstadt, który tu w Milwaukee cokolwiek więcej jak rok temu ożenił się z siostrą żony Moritz'a Fichtenberg. Młoda dama mieszkała w Brooklynie, lecz przybyła w tenczas tutaj w odwiedziny. Hrabiego poznała w Elkhard Lake, Wis., gdzie przepędzał część lata. Ślubu udzielił im pewnego niedzielnego wieczoru w Summerfield kościele Rev. dr. Parkhurst i wypadek ten wywołał wówczas znaczną sensacyę. Małżeństwo było o tyle nieszczęśliwem, iż stary Bluecher ujął synowi wszelką pomoc pieniężną a i rodzice młodej damy przeciw małżeństwu zaprotestowali, tak iż małżonkowie zostali zmuszeni do rozłączenia się. Przez niejaki czas żył hrabia Bluecher w Nowym Yorku w ubóstwie, wskutek czego zachorował tak, iż przeszłej zimy umarł.

Wielki dobroczyńca.

Z Nowego Yorku donoszą 19 go października: Charles Bathgate Beck, milioner z West Farms, który umarł w przeszłym tygodniu miał pozostawić majątek w wysokości 5 lub 6 milionów dolarów. Testament nie został jeszcze złożony w sądzie, lecz powiadają, że Beck pozostawił różne legaty w wysokości $500,000, z których Jessup, który był jego „prawą ręką" przez długie lata i jego matka mają dostać po $250,000. Reszta spadku została z wyjątkiem kilku małych zapisów, podzielona na siedem części i jest przeznaczoną dla zakładów edukacyjnych i dobroczynnych. Pierwsze miejsce zajmuje Columbia College, gdzie zmarły odbył swe nauki; milion prawie dolarów podzielony na 4-ry stypendya został wyznaczony na nagrody i dla samego zakładu. Drugą na liście jest władza misyi presbyteryańskiej, która otrzymuje kilka set tysięcy dolarów, „Peabody Home" dla starych niewiast, szpital w Nowym Yorku; szpital dla niewyleczalnych i towarzystwo dr. Parkhursta dla zniesienia zbrodni i następnie dostaje także towarzystwo dla zniesienia okrucieństwa pod względem zwierząt znaczną część spadku.

Wypadł z okna.

Z Omaha, Nebr., donoszą 18 go października: James C. Ham, który niedawno temu przybył z Bloomington, Ill., wypadł dzisiaj rano o godzinie 2 giej, wkrótce potem, gdy się udał do swego pokoju na piątem piętrze, z okna do uliczki. Umarł za kilka minut. W chwili nieszczęścia nie było nikogo przy nim i dla tego niewiadomo, jak się nieszczęście wydarzyło. Ham liczył lat 30 i nie był żonatym.

Pożar w Springfield, Illinois.

Z Springfield donoszą 19 go października: Stajnia (Liverystable) firmy John W. Crafton & Comp. stała się dzisiaj na południe pastwą płomieni wraz z pewną liczbą koni, wozów, buggie's, czterema karawanami itd. Pierwszy kościół presbyteryański, znajdujący się tuż w pobliżu został tylko z wielką biedą ocalony, lecz został jednakowoż przez płomienie i wodę na kilka tysięcy dolarów uszkodzony. Cała strata wynosi $14,000. Kilka osób zostało o mały włos zabitych przez zawalające się mury.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Evansville, Ind., donoszą 19 października: Pociąg osobowy Louisville, Evansville i St. Louis kolei wykoleił się około godziny dziewiątej przed południem w Boonville, Ind. Konduktor Elmer Smith złamał żebra a palacz złamał obojczyk, lecz żaden z pasażerów nie został nadwerężony.

— Z Trenton, N. J. donoszą tego samego dnia: Wskutek zderzenia w dzisiejszej nocy dwóch z ośmiu pociągów na Philadelphia i Reading kolei pomiędzy mostem nad rzeką Delaware i Trenton Junction zostało pięciu włóczęgów zabitych. Zwłoki ich przywieziono do Trenton, lecz nikt ich nie zna. Konduktor Altman z jednego z pociągów został pokaleczony.

Skutki sporu familijnego.

W straszliwy sposób utraciła w tych dniach życie w McKeesport, Pa., żona John'a Hollaren, licząca lat 25. Była córką Thomasa' Slattery i mieszkała z mężem tuż obok domu rodzicielskiego. W środę wieczorem Slattery'owie i Hollaren'i obchodzili jakąś uroczystość, przy której nie brakło ani wódki ani wina. Podczas pijatyki pokłócił się teść Slattery z zięciem Hollaren'em. Z kłótni przyszło do bijatyki na seryo, a młoda kobieta rzuciła się pomiędzy walczących, aby ich rozłączyć, chociaż znajdowała się blizką rozwiązania. Mężczyźni jednakże wywrócili ją i podeptali podczas bijatyki. Pomimo starannej pieczy lekarskiej umarła w tych dniach wskutek nadwerężeń podczas owej przygody otrzymanych. Teść jako i zięć zostali stawieni pod dozór policyjny.

Pożary leśne i preryjne.

Z Houston, Tex., donoszą 18 go października: W powiatach Victoria i Fort Bend spaliły się tysiące akrów trawy i będzie trzeba tamtejsze wielkie trzody na zimę przeprowadzić do terytoryum indyańskiego, jeżeli nie mają paść ofiarą głodu. Pożary srożą się wciąż jeszcze i posuwają się ku nadzatocznemu powiatowi Waller. Wszystkie mosty na Texas Western kolei zostały zniszczone i cała komunikacya została przerwaną. Płomienie pochłonęły także tysiące akrów lasu. W Huntsville spaliło się wczoraj przeszło 2,000 sążni drzewa. Ogień powstał wskutek nieostrożności towarzystwa łowczego z Houston.

Kara „białych czapek".

W Salem w powiecie Washington, Ind., zniewolił Elijah Dalton „białe czapki" do cielesnego ukarania własnej żony. Sprawę zbadano sądownie i w tych dniach zapadł następujący wyrok: Dalton, jego brat James Dalton, który trzymał kobietę, gdy ją chłostano i Holzapple, który ją chłostał, zostali skazani na pięć lat więzienia każdy; Bolling, który był obecnym przy chłoście, lecz jej nie zapobiegł, na trzy lata, Barnett, który był obecnym, lecz był za pijanym, aby mógł kobietę obronić, na dwa lata więzienia. Pepton uszedł karze, ponieważ wystąpił jako świadek preciw oskarżonym. Publiczność jest zadowoloną, i to słusznie, z wyroku.

Wielki pożar w Nowym Yorku.

Jeden z najzgubniejszych pożarów, jakie kiedykolwiek miasto Nowy York nawiedziły, wydarzył się w wieczór dnia 18 go października. Ogień rozpostarł się od rzymsko-katolickiego kościoła św. Rafała przy 40-stej ulicy na zachód od 10-tej ave. aż do północnej strony 42-giej ulicy i narobił szkody na $3,500,000.

Płomienie spostrzegł o godzinie 8:10 stróż firmy Wm. Campbell & Co., fabrykantów kobiercy pod No. 512-518 W. 42 ul. i 505--513 41 ul. Wybuchły w miejscowości, w których się kotły znajdują i znacznie się rozszerzyły. Przeniosły się następnie na sąsiedni budynek firmy Nevins & Haviland przy 10-tej ave. i 42 ej ul. — także fabrykantów kobiercy. Zakłady obydwóch firm spaliły się do szczętu, jako i następujące budynki: 506 W. 52 ga ul., dr. Leighton; 508 J. Wheelihan; 510 klub św. Rafała; 520 dom mieszkalny; 522 F. Van Buskirk; 524 Arthur Short; 526 M. C. Guior. Pensya pani M Crony pod No. 526 W. 42 ga ul. została częściowo zniszczoną. Strata firmy Campbell & Co. ma wynosić $500,000, chociaż Campbell powiada, że jego strata wynosi do dwóch milionów dol. Firma Nevins & Haviland traci $275,000 i George A. Shortey & Sons $250,000 itd.

Koniec strajku górników.

Z Macon, Mo., donoszą 17 października: Górnicy w Ardmore, którzy wczoraj zastrajkowali, mieli dzisiaj „mass - meting", na którym postanowili powrócić do pracy po starych cenach. Pracuje tam 700 ludzi.

Parowiec zatonął.

Z New Orleans donoszą, że parowiec „Marseilles" należący do francuzkiej „Commercial" linii a płynący pomiędzy Antwerpią i New Orleans zatonął na otwartem morzu. Doniósł o tem parowiec „Merrimac". Parowiec „Palmos" ocalił całą załogę i pasażerów.

„Marseilles" był czteromasztowym żelaznym śrubowym parowcem, zawierającym 3147 ton. Był budowanym w r. 1883 w Havre i był opatrzonym w doskonałe maszyny. Załoga jego składała się z 50 osób; oprócz tego przewoził znaczną liczbę pasażerów.

W niebezpieczeństwie „lynchowania"

Z Hammond, Ind., donoszą 17go paźdź: Franz Kaiser, który o mały włos byłby wczoraj został „lynchowany" przez wzburzonych obywateli naszego miasteczka, został dzisiaj odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $2500. Świadkiem była jego pasierbica, która opowiedziała historyę bestyalnych jego zbrodni. Ludność w Hammond mówi wciąż jeszcze o „lynchowaniu" Kaisera i dla tego strzeże więzienia silna straż „honorowa." Więzień jest nocnym foremanem dla G. H. Hammond Company. Liczy około 50 lat.

Znaczny pożar.

Z Yonkers, N. Y., donoszą 19go października: Pożar zniszczył dzisiaj po południu wielki czteropiętrowy budynek ceglany firmy P. A. Dey & Son. Strata $80,000.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Pittsburga donoszą 17go października: Ciężko naładowany pociąg towarowy Pittsburg, Fort Wayne i Chicago kolei rozerwał się i obie części zderzyły się w pobliżu „Beaver Falls", wskutek czego 12 kukurydzą, wapnem, deskami i piaskiem naładowanych wagonów zostało potrzaskanych. Szopy na dworcu, chodnik i bióra telegraficzne zostały porozrywane i telegrafista Elmer Lyons z Rochester został ciężko pokaleczony. Dwóch włóczęgów utraciło prawdopodobnie życie.

— Z Pittsburga donoszą tego samego dnia: Nieszczęście, które się dzisiaj rano na Pennsylvania kolei w pobliżu Wellsville, O., wydarzyło, było przyczyną śmierci czterech ludzi i śmiertelnych pokaleczeń trzech innych ludzi. Wskutek nieszczęścia w pobliżu Beaver Falls była główna linia Pittsburg, Fort Wayne i Chicago kolei zablokowaną i dla tego musiał pociąg użyć toru Cleveland i Pittsburg kolei; wskutek mgły zderzył się pociąg w pobliżu Wellsville z pociągiem towarowym. Zabitymi zostali: Geo. Caruthers z Ravenna, O., maszynista na Cleveland i Pittsburg kolei, który służył za sternika pociągu; Robert A. Jackson, konduktor „Limited" pociągu z Allegheny został straszliwie poparzony i umarł po czterech godzinach. Syn jego, Elmer Jackson, palacz na tym samym pociągu, został także ciężko poparzony, złamał ręce i nogi i odebrał rany w głowę. Umarł za kilka minut. Robert Ferree, posłaniec ekspresowy z Philadelphia, O., miał obie nogi zmiażdżone. Umarł w drodze do domu.

Pokaleczonymi zostali: Edward Fowler, elektryk z Chicago — ma nogi zmiażdżone; Alex. Frazier z Bellevue, Pa., ciężko popalony i wewnętrznie nadwerężony i Dan Coughanour, konduktor pociągu towarowego z Wellsville, O., pokaleczył się znacznie, gdy skoczył z pociągu. Niektórzy z pasażerów zostali lekko pokaleczonymi.

Dziesięciu ludzi pod r[illegible]i ami.

Z Ottumwa, Ia., donoszą 18 go października: Część nowego mostu w Eldon zawaliła się dzisiaj rano. Jeden człowiek został zabity, trzech obywateli z Ottumwa zostało niebezpiecznie, a może śmiertelnie ranionych, a 6 ludzi z Eldon zostało ciężko pokaleczonych. Wypadek wydarzył się o godzinie 9:45. Ludzie ci pracowali przy nowym moście przez Des Moines rzekę. Druga część mostu, którą stanowił dawniejszy stary most, zawaliła się, a z nią spadli ludzie na niej pracujący. Stary ten most miał być zupełnie spróchniałym. Człowiek zabity nazywa się Edward Thompson, pochodzi z Ottumwa i pozostawia żonę i czworo dzieci.

TO I OWO.

* Wczesną wielkanoc będziemy mieli w przyszłym roku, gdyż pierwsze święto wielkanocne przypada na dzień 25 marca.

* Olbrzymie węgorze. W specyalnem naukowem czasopiśmie „Peche et Pisciculture" znajdujemy szczegółowy opis przebywających w wodach południowo-afrykańskich, olbrzymich węgorzy, dochodzących do rozmiarów niezmiernych. Dość powiedzieć, że waga jednego wynosi niekiedy pięćdziesiąt funtów. Można widzieć czasem całe ich gromady nawet w wodach słodkich Afryki południowej. Są one tak silne i zręczne, że po złowieniu ich w sieci nie można sobie z niemi poradzić, rybacy zabijają więc je natychmiast.

* Wesoła rada miejska. Z Drohobycza piszą „Kuryerowi Lwowskiemu": Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej postawił nasz „A t l a s" taki wniosek: „Rada król. m. Drohobycza, wyrażając cześć Kornelowi Ujejskiemu — zaszczyca go obywatelstwem honorowem." Atlas skończył — a po sali szmer poszedł... „Wus is dues der Ujejski? wer is dues? „A szraber" (pisarz) odpowiada inny. Chwilę trwały te informacye, co widząc nasz Atlas — zagrał na najczulszej strunie serc pp. radnych: „Panowie nie potrzebujecie się obawiać, że z tego tytułu urość mogą jakie ciężary dla gminy — nie — to jest człowiek zamożny — właściciel dóbr..." „A zoj" zakonkludowali radni i po tem wyjaśnieniu jednogłośnie wniosek uchwalili.

* Oclona miłość. Jako zapaleni zwolennicy ceł ochronnych, — mimo niefortunnego rezultatu bilu MacKinley'a, — postanowili Amerykanie zaprowadzić cła także od wywozu... miłości. Wiadomą jest rzeczą, że córki demokratycznych krezusów nowego świata z upodobaniem opromieniają blaskiem swoich milionów tarcze herbowe potomków arystokratycznych rodów starej Europy. Otóż praktyczni yankiesi obliczyli, że wywóz tych olbrzymich sum posagowych przynosi krajowi uszczerbek; skutkiem zaś tego obrachunku jest postawiony przez grono deputowanych w izbie reprezentantów w Washingtonie wniosek, który się domaga obłożenia bardzo wysokim, bo 33 proc. wynoszącym, podatkiem posagów Amerykanek, poślubiających cudzoziemców. Miłość jest zatem szacowana w Stanach Zjednoczonych na równi z dziełami sztuki, które płacić muszą także 33 proc. cła wchodowego. Ciekawa rzecz, czy wniosek ten zostanie przyjęty i czy, w razie uchwalenia go, zmniejszy się zapał Amerykanek do tytułów arystokratycznych.

* Brzoskwinia jest rodzajem uszlachetnionego migdała; historycznie zostało udowodnionem, że w ogrodach starego Babilonu miano już takie dobre brzoskinie, jak dzisiaj.

* Prawdziwe koronki poczynają znów odgrywać wielką rolę w tualecie dam.

Zawsze taki sam.

Wieta kumie, mój Andrzej, co to w Ameryce jest, przysłał nam takie dziwaczne pisanie.... powiada on je nie republikanin i nie arestokrat, ale demokrat.

— Oj rany!.... Zawdy był i jest złodziej i tyla....

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Kuszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
-- CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef [illegible]alcs
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 183 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mej żony Wiktoryi, która pochodzi z Galicyi, ze wsi Pustkowa, starostwa Ropczyce. Ubiegła z Michałem Nowakiem. Jest wzrostu średniego, liczy lat 38 i jest blondynką. Pozostawiła męża z dwoma synami. Znajduje się prawdopodobnie w Milwaukee, Wis. Ktoby znał miejsce jej pobytu, niech mi doniesie pod adresem:

Bartłomiej Szewc,
Olyphant, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję Antoniego Zakrzewskiego i jego siostrę Agnieszkę pochodzących ze wsi Zapola, z Prus Zachodnich, którzy podobno przebywają w Chicago od 2 lub 3 lat. Kto'y wiedział o ich adresie, albo oni sami, niech piszą pod adresem:

K. Zarecki,
332 Franklin str., Toledo, Ohio.

†

Podaję do wiadomości krewnym i znajomym, iż mój najukochańszy mąż się pożegnał z tym światem, na wieki. Michał Zbierański, opatrzony świętemi sakramentami, Bogu ducha oddał dnia 14 Października. Żonaci 8 miesięcy. Pogrzeb się odbył 16-go tego miesiąca o ósmej godzinie rano, dwóch księży się znajdowało na tem pogrzebie. Bractwo św. Jacka i Bractwo cygarników w Dunkirk, N. Y., brały udział.

W smutku pogrążona żona.
Antonina Zbierańska.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;

A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 681 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Huston Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella 48 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingraham i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley

* Sądząc według nazwisk niektórych miast człowiek myślałby, że w Stanach Zjednoczonych jest wiele klasycznie wychowanych ludzi. Pięć miast nosi miano Cicero, 6 Cato, 7 Ovid, 6 Virgil, 9 Horac, 7 Hector, 15 Homer i 4 Scipio.

Listy polskie na poczcie.

1	Adamczyk A	257	Mieczyński A.
8	Aklinski J.	262	Mrazeczyński W.
8	Andziulis J.	263	Mrugac. P.
9	Andruszkiewin N.	268	Muszyński W.
16	Bavicty P.	279	Napiórkowski A.
17	Bagdzunas M.	271	Naziatka P.
18	B.rowski M.	277	Norc J.
31	Bek A.	278	Nowak F.
33	Bera F.	280	Ockss P.
44	Bonas A.	282	Opella W.
56	Budztak J.	284	Peglikan A.
58	Cadowski W.	286	Paliwado W.
59	Cegielski J.	287	P panek M.
60	Ceudroski A.	288	Pawyszyński L.
68	Czefko L	295	Petrza F.
69	Czaplicke M.	306	Popkoski M.
70	Czepas J.	307	Prazik D.
71	Czurda F.	308	Presecki D.
67	Dombroński G.	310	Przybyla M.
78	Donerecki J.	313	Putowski I.
82	Dybas W.	314	Puchata S.
93	Foszka J.	315	Puza J.
103	Gasparik A.	318	Rachlewicz M.
111	Gawelski J.	326	Regentowitsz D.
114	Gliwa J.	327	Reynewski W.
[illegible]	Gornon S.	333	Robolski F.
[illegible]	Gozik W.	334	Regalski P.
126	Grolińskiema L.	335	Roipotski A.
127	Greiduz W.	337	Romanoska B.
128	Gronski K	341	Ros anowski A.
156	Jagodziński L.	349	Russakow M.
159	Janak J.	351	R cieka F
160	Janik M.	352	Sadilek J.
162	Jaranowski P.	356	Samborski S.
166	Joza H.	358	Satanowski M.
167	Jamrozy J.	385	Serowicki J.
168	Kaczanowski H.	389	Siedciński M.
170	Kalinowski J	392	S.om L.
171	Kandziora P.	394	Slun cka K.
172	Karla L.	395	Simbierowia J.
173	Karpiczka B.	396	Smigrelski W.
178	Kietboza J.	367	Smotucha J.
179	Kijak L.	398	Smoleński J.
180	Kicz J.	399	Snida P.
181	Klich J.	400	Sobe aj W.
182	Klockowski P.	402	Somborski H.
185	Kebytecki J	411	Stawosc J.
186	Kocman M.	422	Swijnycak A.
190	Kotoszka J.	424	Tebor Z.
191	Kohut I.	437	Tyburska A.
194	Kowalski W.	438	Urbański J.
196	Krajewski M.	451	Wałkowiak J.
197	Krawiecki A.	452	Warcoch M.
200	Krol J.	470	Wojdyta P.
203	Krzeweński N,	471	Woczewski J.
204	Kubo K.	473	Wojciechowski J.
207	Kwindecka A.	473	Worgerd A.
208	Laboomski N.	475	Wróblewski J.
214	Lasewski A.	476	Wroński J.
215	Lazarski M.	478	Wydegota J.
218	Lazarowin W.	479	Wyrowski A.
228	Libsty S	480	Zabreczki A.
230	Ligowski A.	482	Zaleski A. W.
233	Lotkowski J.	485	Zieliński W.
238	Machoto J.	487	Zinarsliński J.
239	Machalewski H.	488	Zolo B. J.
240	Madiszka H.	489	Zgwicki M.
244	Margolin B.	490	Żyto P.

Do Boga Wojny.

(Dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

O, ty, co kiedy armat i granatów grzmienie
Głuszy jęk konających, kartaczów świśnienie,
Co w pośród kłębów dymu, mordów i pożogi
Mile patrzysz na szyki idące bez trwogi,
Każ już ryknąć armatom, strumieniom krwi płynąć,
Boże Wojny! Twe dzieci nie mają gdzie zginąć.

Czyż pozwolisz, by w wiecznych zmienione tułaczy
Spędziły gnuśne życie wśród łez i rozpaczy,
Niewdzięcznych cudzoziemców przebiegając błonie
Rycerze jak żebracy wyciągali dłonie?
O, zlituj się, co w bojach rządźisz kul lotami,
Tylko równe narody podziel orężami.

A wówczas nie w Antwerpii ni w Ancony murze
Postaw Alpy na Alpach i na takiej górze,
Wolność ludów w kajdanach niechaj wróg jej strzeże,
Niech tam wszystkie swe siły, gromy wszystkie zbierze,
A ty jednych do szturmu wyszlij polskich męży,
Niechaj świat nie pomaga, ujrzym kto zwycięży.

Usque ad finem.

(Dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

Po świata cudzego szerokich ziemicach,
Choć smutek i bieda przez ścieżkę tułaczą
Iść z dumą na czole, z pogodą na licach,
Mir zrobić z nadzieją a rozbrat z rozpaczą.
O cześć nie o litość u obcych się prosić,
Dla kraju żyć myślą i słowem i czynem
I brzemię męczeństwa bez sarkania znosić—
Usque ad finem.

Ojczyznę i honor nad wszystko miłować,
Do Boga swych ojców słać modły codzienne,
Cnót polskich nasiona wśród duszy chodować,
Jak wonne fiołki, jak perły promienne,
Pocieszać się wzajem, żyć jedni dla drugich,
Jak w wspólnej rodzinie syn kocha się z synem
I stąpać po drogach ciernistych i długich
Usque ad finem.

Przed wrogiem tyranem, co Polskę dziś gnębi,
Nie ugiąć haniebnie ni kolan ni czoła,
I zemstą ku niemu strzedz pilnie w serc głębi,
Jak płomień strzeżony wśród Westy kościoła,
Nie ufać marzeńcom, co mówią nie szczerze,
Że Polak Lechita jest brat z Moskwicinem,
Odrzucać ten sojusz i dotrwać w tej wierze
Usque ad finem.

To żywot nasz dzisiaj, to nasza dziś dola,
Już wielu nam braci posnęło w mogiłach,
Lecz w tych, co zostali, jest miłość i wola
I nie brak im jeszcze na duchu i siłach.
O Boże zastępów! zbłąkanym wśród fali,
Co jesteś kotwicą, zbawieniem jedynem,
Dopomóż, abyśmy w tym ślubie dotrwali
Usque ad finem.

South Chicago, 22 października, roku 1893.

Towarzystwo św. Michała Archanioła w parafii św. Michała Arch. w South Chicago, Ills., odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 24 września rb. Na tem posiedzeniu została wybrana nowa administracya-

Jan Szóstakowski, prezydent
Franciszek Przybyliński, wicepr.
Franciszek Świadek, sekr. prot.
Michał Godziński, sekr. fin.
Michał Trafas, Kasyer
Jan Yllmma, Jan Kumiński, Jan Janiak } Radni.
Tomasz Wojtasiak, marszałek I.
Marceli Libner, marszałek II.
Franciszek Gierdych, posłaniec
Michał Wysocki, odzwierny.

Do chorągwi kościelnej i sznurów:

Szymon Stelmaczyk
Piotr Ratajczyk
Wojciech Błaszak
Wojciech Gruczyk
Andrzej Rulewicz
Franciszek Marawski.

Do chorągwi narodowej:

Jan Kajtaniak.

Wszystkie korespondencye i listy proszę przesyłać pod adres:

Franciszek Świadek,
8435 Superior ave., South Chicago, Illinois.

Wystawa światowa
W CHICAGO.

W przeszłym tygodniu odwiedzał wystawę światową najstarszy maszynista kolejowy w Stanach Zjednoczonych, 72 letni Benjamin Hafner z Port Jervis, N. J. W służbie kolejowej był zatrudniony od r. 1840 jako palacz, maszynista lub konduktor a od niedawna jest dozorcą stacyi w Port Jervis, dla New York i Erie kolei.

— Jedną z bardzo zajmujących jest wystawa wina ze stanu New York. Aby objaśnić przyłączone poniżej ryciny, trzeba nam zasięgnąć cokolwiek dalej:

Można powiedzieć, że uprawa winnic w stanie New York rozpoczęła się około roku 1835. Głównie przyczynił się do niej Jean Jacques, Francuz, który już w starym kraju był winiarzem. Przybywszy do Ameryki powziął ideę, że w tym kraju można rodzić takie same wino, jeżeli nie lepsze, aniżeli w Europie.

Objechał różne okolice, wywiadując się o warunkach gleby, klimatu i t. d. i uznał, że na uprawę wina przyda się głównie jedna z bogatych dolin, przyległych do rzek Hudson w Orange powiecie, w stanie New York. U podnóżka gór starego „króla burz", tak zwanej „Catskill range" znalazł wszelkie warunki przypominające mu starą „słońcem oświetloną" Francyę — i tu założył winnicę, z początku naturalnie w małych rozmiarach, lecz z czasem mała plantacya rozszerzyła się po wszystkich sąsiednich dolinach, tak, iż uprawa wina stała się głównym przemysłem owej okolicy.

Z czasem przymioty gleby nowoyorskiej coraz bardziej zostawały poznawane, a obecnie w trzech odrębnych okręgach kwitnie uprawa wina: w okręgu Hudson rzeki, w środkowej części zachodnich okolic stanu New York i w tak zwanym Chatauqua okręgu. W r. 1824 założono pierwszą winnicę w Chatauqua powiecie na farmie Elijash'a Fay, jednego z pionierów tej okolicy, którego posiadłość rozciągała się nad wybrzeżem jeziora Erie. Własność ta należy obecnie do Brocton. W roku przeszłym zebrano tam 58,872 tony winogron. Środkiem newyorskiego okręgu jest Hammondsport, które się znajduje pomiędzy dość wysokiemi pagórkami, przy kończynach gór zwanych Alleghanies. Miejscowość ta leży przy Keuka jeziorze, gdzie się rozciągają winnice na mile i mile drogi. Rycina tu podana przedstawia winnice w pobliżu Hammondsport, N. Y.

że nie odnieśli z wystawy chicagoskiej takich korzyści, jakie się spodziewali uzyskać.

Arthur Leffler, komisarz jeneralny dla Szwecyi oświadcza, że jego ziomkowie opuszczą wystawę, jak szybko tylko będą mogli, gdyż nie chcą się narażać, aby póżniej porty Szwecyi dla nich nie były przystępnymi dla lodu.

Raphael Kuhe, handlowy reprezentant Austryi twierdzi, że 100 wystawców w austryackiej sekcyi uda się do San Francisco na wystawę śródzimową, a reszta bezzwłocznie powróci do kraju.

Dr. Arthur Reiwiek, komisarz jeneralny dla New South Wales wyraźnie oświadczył, że żaden z wystawców z jego kraju nie pozostanie dłużej jak tylko do 30-go października.

Podobnie się wyrażają komisarze jederalni z Włoch, Rosyi, Francyi, Wielkiej Brytanii, Siamu, Szwajcaryi i Holandyi.

— W piątek odwiedziły wystawę gromady dzieci z Benton Harbor, Mich., które stanąwszy przed budynkiem ich stanu zaśpiewały „Michigan, my Michigan". Przybyły także liczne deputacye dzieci z Aurora, De Kalb, Peoria, Joliet, Ill., i Racine, Wis.

— Przeszło 140,000 ludzi odwiedziło wystawę światową w przeszłą niedzielę.

— Piątek będzie na wystawie światowej dniem handlarzy węglami, zbożem i drzewem.

— Nowoyorczanie pokazali się w przeszłą sobotę w najlepszym świetle. Prawdą jest, że miasto New York w pierwszej chwili nie mogło zapomnieć, że Chicago odniosło zwycięztwo pod względem wystawy światowej. Lecz i bardzo wielkie rany goją się z czasem.

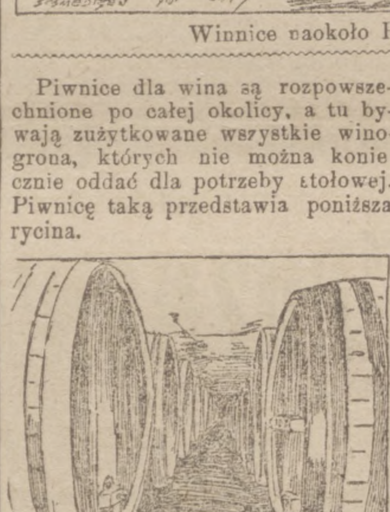
Dzień sobotniejszy był przepięknym, świetnym, wspaniałym. Potrzykroć bito w dzwon wolności, aby uczcić półwysep Manhattan, na którym New York jest położonym i dlatego też dzień 21-go października będzie zapisanym w rocznikach jako „Manhattan day".

Odbyły się cztery parady. Pierwszą dowodził znany „Buffalo Bill" (William Cody) a za nim szli Indyanie, Meksykanie, „Cowboys", ułani pruscy, kawalerya francuzka, kozacy i — last but not least — historyczny wóz pocztowy, który 50 lat temu posuwał się po preryach zachodu. Cody zadzwonił 9 razy. Było to o godzinie 11tej. Na południe zadzwonił McDowell dyrektor komitetu od dzwonu wolności w honor Kolumba, który nie w dniu 12go lecz w dniu 21 paźd. roku 1492 wylądował w San Salvador.



Winnice naokoło Hammondsport, N. Y.

Piwnice dla wina są rozpowszechnione po całej okolicy, a tu bywają zużytkowane wszystkie winogrona, których nie można koniecznie oddać dla potrzeby stołowej. Piwnicę taką przedstawia poniższa rycina.



Piwnica winna w Hammondsport, N. Y.

Aby jednakże jeszcze dokładniej przedstawić całe wnętrze takiej piwnicy, różne jej wydziały, i t. d. podajemy jeszcze jedną rycinę przedstawiającą różne wydziały w takowej.

Nad pałacem komunikacyi powiewała olbrzymia flaga złożona z 171 mniejszych flag różnych klubów yachtowych.

Przyjęcia Nowoyorczan przez radę miejską i burmistrza nie będziemy chyba opisywali, podamy tylko, że i nasz „Kunz" tam się znajdował.

— W sobotę wieczorem wydarzyły się w „irlandzkiej wsi" pani (lady) Aberdeen na Midway Plaisance rozruchy, do których głównie się przyczynili gorący synowie „Zielonej Wyspy" (Irlandczycy). Z powodu obecności na wystawie lord'a Aberdeen, gubernatora Canady powiewał nad wsią irlandzką sztandar Anglii. Około 15 Irlandczyków usiłowało z wieży na „Blarney Castle" zedrzeć flagę Wielkiej Brytanii, który to sztandar zwyczajnie jest nazwanym „Union Jack". Dosyć, że Irlandczycy wskrabali się na wieżą i już zdarli sztandar angielski, gdy ich spostrzegli gwardziści kolumbijscy. Przymocowano znów sztandar, lecz wnet potem Irlandczycy z innej strony poczęli się wskrabywać do „Blarney Castle". Gwardziści jednakże byli natychmiast na miejscu, i zapobiegli wybrykom, jednakże nie mogli lub też nie chcieli nikogo uwięzić.



Scena w piwnicach winnych Hammondsport, N. Y.

— Wystawę odwiedził w przeszłym tygodniu także lord Aberdeen, gubernator Canady, którego małżonka jest patronką jednej z irlandzkich wsi na Midway Plaisance.

— Przeszły tydzień był wyłącznie poświęcony dla dzieci, aby odwiedzać wystawę. Wstęp dla nich kosztował tylko 10 ct. Tysiące uboższych dzieci dostały nawet karty uprawniające je do bezpłatnego wstępu.

— Czwartek był dniem sierot, tj. dniem zajmujących się czyszczeniem obuwia przechodniów, sprzedawaczy gazet i t. p. Na wielkim kole Ferris'a było im wolno darmo podróżować w powietrzu.

Na południe tego samego dnia bito w dzwon wolności na pamiątkę poddania się Cornwallis'a. Zadzwoniono 51 razy; za każdym razem dzwoniła inna delegacya dzieci.

— W hali maszyneryi przedstawili w czwartek studenci z kolegium św. Franciszka Xaverego starą łacinską sztukę „Captivi" pisaną 2100 lat temu przez Rzymianina Titus'a Mancius'a Plautus'a.

— Do domu się spieszy zagranicznym wystawcom i cała ich armia będzie wracała, skoro upłynie czas przeznaczony dla wystawy przez kongres. Wszyscy zagraniczni wystawcy są przeciw przedłużeniu wystawy, gdyż jak jednogłośnie twierdzą, nikt przez przedłużenie jej nie będzie miał najmniejszej korzyści. Niektórzy z zagranicznych wystawców zgodzili się na przeprowadzenie swych produktów na śródzimową wystawę w Californii. Ci więc pozostaną jeszcze niejaki czas w Chicago, lecz większa część zapakuje swe przedmioty w dniu 31 października.

Gustaw Spiess, handlarz-reprezentant Niemiec na wystawie mniema, że wszyscy Niemcy zbiorą swe przedmioty w czasie oznaczonym i powrócą do Vaterland'u, jeżeli już nie dla innej to dla tej przyczyny,

Bratobójstwo.

Z Dalton, Ill., małej miejscowości położonej 17 mil od Chicago, nadeszła wiadomość, że tam w czwartek wieczorem Władysław Waśkiewicz pracujący dla „Pan Handle" kolei, został zamordowany. Wincenty Waśkiewicz, brat zamordowanego ubiegł i istnieje podejrzenie, że on jest mordercą. Rabunek ma być przyczyną czynu.

Obydwaj bracia, mieszkający w odrębnie położonym domu, milę może odległym od Dalton, otrzymali w czwartek wieczorem płacę. W piątek rano znaleziono w jego łóżku straszliwie zeszkaradzone ciało Władysława; brat jego od tego czasu nie był widzianym. Zmarły miał na sobie jeszczę swą odzież, lecz kieszenie wszystkie były przewrócone. Morderstwo popełniono za pomocą siekiery. Podejrzenie pada na brata zmarłego, Wincentego, ponieważ po pierwsze: żył z bratem, a po drugie: znikł bez wieści.

Bracia Waśkiewicz nie tak dawno przybyli do tego kraju i mieszkali od 3 miesięcy w Dalton. Z listów znalezionych w domostwie okazuje się, że obydwaj bracia posiadają w Polsce żony i dzieci. (Znów dobry rekord dla Polaków przebywających w Ameryce. Red).

Fałszywe pieniądze.

Z Newton, Ill., donoszą, że okolica ta jest prawdziwie zalana fałszywemi dolarówkami, pół-i ćwierćdolarówkami, z czego wnosić można, że w tej okolicy musi się znajdować banda fałszerzy pieniędzy.

CHICAGO.

W restauracyi Lentza przy N. Clark ulicy siedział we wtorek wieczorem konstabler Pet. Schultz z Evanston i jadł w gronie przyjaciół wieczerzę, gdy nagle kawał mięsa dostał się w niewłaściwy kanał i Schultz spadł z krzesła. Przywołano lekarza, lecz ten nie zdołał mu sprawić ulgi i kazał go zawieść do szpitala Braci Aleksianów, gdzie umarł. Schultz liczył lat 52 i był osobistością dobrze znaną w Evanston.

— **Jenerałowi Miles** w tych dniach przesłano z więzienia w Deer Lodge w Montana laskę wyrzeźbioną z drzewa klonowego, z prośbą, aby ją sprzedał temu, który da za nią najwięcej. Przysłał ją więzień Thos. Hatfield, który wiele czasu na nią musiał poświęcić. Na lasce znajdują się doskonale oddane obrazy jenerałów Granta, Shermana i McClellana. Jenerał Miles oddał laskę swemu adjutantowi kapitanowi Haggins, który ją chciał posłać na wystawę światową.

— **Lizzie Preufer**, która pod nazwą Bessie Cody razem z Kamillą Hansen dwa miesiące temu niejako się wsławiła, iż pieszo odbyła podróż z Chicago do Bushville, Nebr., popełniła samobójstwo za pomocą morfiny. W liście, który pozostawiła, żegna znajomych i przyjaciół i oświadcza, że życie jej się sprzykrzyło, gdyż nie posiada żadnej ojczyzny. Ojciec jej miał być zamożnym bednarzem w Blue Island.

— **Na wystawę światową** przybył z Hampton, Iowa, 60 letni J. W. Steinblock z 20-letnią córką Idą i 16-letnim synem Williamem. Było to w piątek wieczorem. Udali się natychmiast do hotelu Raiser, 72 Place i Kinney ave. Jak zwyczajnie zadmuchnęli gaz. Nazajutrz znaleziono ich martwymi.

— **E. R. Wallace z Philadelphii** przybył w wtorek wieczorem do Philadelphia hotelu. Przybywszy okazywał oznaki obłąkania, dlatego stróż nocny dostał rozkaz baczenia nań. Wallace korzystał z chwilowego oddalenia się stróża i utopił się w wannie kąpielowej w hotelu. Liczył około lat 30.

— **Jan Lewandowski** zatrudniony w składzie żelaznym na rogu 93 i Antony ave., dostał się w czwartek przy złądowywaniu towarów z płaskich wagonów pomiędzy takowe, przyczem złamał kilka żeber i pokaleczył znacznie głowę. Odwieziono go do jego mieszkania, gdzie umarł w piątek rano.

— **Cudem prawie** można nazwać, że podczas wypadku na tramwaju linowym, róg Washington ul. i Fifth ave. w czwartek przed południem nikt nie został na seryo pokaleczony. Konduktor jednego z pociągów takowego nie mógł zatrzymać i pociąg jeden wjechał z całą siłą na drugi stojący na rogu, wskutek czego 8 wagonów zostało wykolejonych i nadwerężonych, lecz szczęściem został tylko pewien 14-letni chłopiec lekko pokaleczony, chociaż na pociągach znajdowało się przeszło 200 osób.

— **Bankierzy należący** do „American Bankers Association", którzy w Chicago mają swoją konwencyę roczną, oświadczyli się na sesyi czwartkowej za zniesieniem tak zwanego „Sherman aktu", o który chodzi w nadzwyczajnej sesyi kongresu, która się obecnie odbywa w Washingtonie.

— **W swem mieszkaniu** pod No. 604 przy W. 14 ulicy umarł w czwartek Józef Lutowski z powodu nadwerężeń, które poniósł w środę 2 tygodnie temu spadając przez otwór elewatoru w domu położonym pod No. 103 przy S. Canal ulicy.

— **John Dowling**, syn jednego z właścicieli miejsca zabawy zwanego „Ohio summer garden" i restauracyi na 67 ul. usiłował w czwartek wieczorem w tylnej części budynku ugotować na piecu gazolinowym wieczerzę dla siebie. Zaledwie zadrasnął zapałkę, gdy nastąpiła eksplozya, wskutek czego ściany drewnianego budynku stanęły natychmiast w płomieniach. Patrick Dowling i Joe Schineman, jego kelner spali na górnem piętrze. John pobiegł do ich sypialni i nasamprzód wywlekł ojca z palącego się budynku. Tymczasem płomienie doszły już do łóżka Schinemana, który z palącymi się szatami zbiegł po schodach na dół, gdzie ktoś zarzucił nań derę i przytłumił płomienie.

— **Tandeciarz M. Krulewicz** z pod No. 395 W. Taylor ul. jechał w piątek po południu w zachodnim kierunku po Polk ulicy, gdy nagle koń jego się rozbiegł a wóz uderzył z taką siłą o róg ulicy, że Krulewicz wypadł z woza, złamał nogę i odniósł nadwerężenia wewnętrzne. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Wątpliwą jest rzeczą czy wyzdrowieje.

— **W Springfield** zostało inkorporowane nowe przedsiębiorstwo polskie pod nazwą „Baytel Frank International Export & Import Company" (limited) Chicago; kapitał $200,000. Inkorporatorami są: Frank Baytel, John F. Smulski i Ed. Z. Brodowski.

— **Anna Lilech** z pod No. 6038 Wenthwort ave. została w piątek rano przy 61 ulicy pochwyconą przez wagon linowy i dosyć daleko wleczoną. W bezprzytomnym stanie zawieziono ją do Mercy szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, że nie ma nadziei wyzdrowienia.

— **Johan Labber**, piwowar pochodzący z Wrocławia na Szlązku, powiesił się na drabinie stojącej poza No. 461 W. Taylor ulicy, ponieważ nie mógł znaleźć pracy i ożenić się z Karol. Schmidt, która nie tak dawno z nim przyjechała z Niemiec.

— **Franciszka Kroszyńskiego** i jego familię kazała w piątek wyrzucić z jego mieszkania Pullman Co. Rok temu Kroszyński pracował dla Pullman Co. i został nadwerężony przez stos desek, który się nań wywalił. Niewiadomo dotychczas, czy to nastąpiło z winy Kroszyńskiego lub nie, dosyć że go opatrywał lekarz kompanii i że został odesłany do Hahnemann szpitala, z którego niedawno temu wyszedł. Kroszyński nie jest jeszcze zupełnie zdrowym i nie jest zdatnym do pracy. Jemu i jego familii dozwolono mieszkać w dawnem miejscu przez 4 miesiące, podczas gdy się toczyły rokowania o załatwienie sprawy. Rokowania nie odniosły żadnego skutku i Kroszyński zaskarżył kompanię o $30,000 odszkodowania, wskutek czego kompania uwiadomiła go, aby się wyprowadził ze swego mieszkania i przedsięwzięła prawne kroki dla przeprowadzenia rozporządzenia. S. John Runnel, adwokat kompanii powiada, że wypadek nie wydarzył się przez winę kompanii i że Kroszyński zresztą nie odniósł tak srogich pokaleczeń, jak on sam twierdzi.

— **Jan Kejna, liczący** lat 14, chciał w niedzielę skoczyć na pociąg Chicago, Milwaukee i Kansas City kolei. Padł i utracił obie nogi. Rodzice jego mieszkają pod No. 59—18 Place.

— **Pociąg osobowy Lake** Shore i Michigan Southern kolei rozbił w niedzielę na krzyżówce przy 27 ulicy „buggy", z którego wypadła 8 lat licząca Ella Bahr z pod No. 131 Spring ulicy. Została przez pociąg przejechaną i zabitą. Trzech innych zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

— **Lewandowskich a** jeszcze Janów zdaje się być ogromna moc w Chicago. Gdziekolwiek tylko się coś stanie, to był Jan Lewandowski przyczyną. Ostatnia wiadomość dotyczy się Jana Lewandowskiego z pod No. 3156 przy Laurel ulicy, który został oddany pod sąd przysięgłych pod kaucyą w sumie $500. Lewandowski nie chciał udzielić potrzebnych wiadomości urzędnikom od cła, którzy mają prawo do rewizyi paczek tytoniu. Tłómaczył się tem, że nie tak dawno temu przybyło do niego kilku ludzi, którzy przez „gwiazdy" mu się przedstawili, jako urzędnicy Stanów Zjednoczonych, zabrali mu kilka butelek „cognac'ku", i że potem mu policya doradziła, aby nie uwzględniał żadnych urzędników, czy to miejskich, lub urzędników Stanów Zjednoczon.

Ostatnie wiadomości.

Kolonia, 23 października. Wczoraj wieczorem rozpoczął się narodowy kongres niemieckich socyalno-demokratów. Było 220 delegatów ze wszystkich okolic państwa niemieckiego. Poseł do Sejmu niemieckiego „Bebel" został przyjęty licznemi oklaskami. Miał mowę w której oświadczył, że „święta Kolonia" jest środkiem (centrum) niemieckiego socyalizmu. W Kolonii pracował Karl Marx jako redaktor i tu się zapoznał z Engels'em. I w Kolonii wystąpił po pierwszy raz na posiedzeniu komunistycznego zgromadzenia Ferdynand Lasalle, a do komunistów należał także dzisiejszy pruski minister finansów Miquel, i bronił po pierwszy raz socyalizm. W tej chwili przerwał mowę Bebel'a poseł Singer wyrazami „I Bebel tutaj się urodził". Nastąpiła naturalnie nowa owacya dla Bebel'a.

Wiedeń, 23 go października. Na Sejmie austryackim hrabia Taafe, prezydent ministeryum austryackiego, pochwalał w dłuższej mowie pierwsze czytanie „bill'u", którego celem jest rozpostarcie prawa głosowania. Pogłoska więc, że „bill" ten zostanie cofniętym nie jest prawdziwą.

Paryż, 23 października. Paryżanie wciąż jeszcze się unoszą nad przybyciem Moskali do Paryża. Uczty na cześć gości cudzoziemskich są zawsze jeszcze na porządku dziennym. Wielka uczta odbyła się w budynku ministeryum wojny. Przedsionek jest zapełniony palmami a nad nimi znajdują się starożytne uzbrojenia z 15 go stulecia. W halach ministeryum wiszą sztandary francuzkie i rosyjskie.

Paryż, 23 października. Maharajah Dhuley Sing umarł tu wczoraj wskutek paraliżu.

Marajah urodził się w r. 1838. Był synem słynnego kiedyś Bunjeet'a Singh, raji w Pendszab. Liczył zaledwie dwa lata, gdy ojciec jego umarł, pozostawiając kraj w stosunkach nie koniecznie szczęśliwych. Anglicy skorzystali z tego i przywłaszczyli sobie to księztwo pod warunkiem, że młody Maharajah dostanie roczną pensyę w wysokości 40,000 funtów szterlingów. Dhulep Singh będąc już dorosłym stał się chrześcianinem i dał się naturalizować w Anglii. Jego matka, słynna Ranee, mieszkała aż do 1863, w którym to roku umarła, w Anglii, lecz nie chciała się stać chrześcianką. W początkach 60tych lat mówiono, że Dhulep Singh zaręczył się z księżniczką Wiktoryą z Koburg. Lecz wkrótce ożenił się w Aleksandryi (w Egipcie), z pewną młodą protestancką damą, która umarła w r. 1889. Jeszcze w tym samym roku Dhulep Singh ożenił się w Paryżu z panną Adą Douglas Wheterill. Już przedtem, t. j. w r. 1885 zażądał od rządu angielskiego podwyższenia mu pensyi; gdy mu to atoli odmówiono, udał się do Indyj ze zamiarem odzyskania swego kraju. Anglicy jednakże sprzeciwili się jego wylądowaniu i przemocą przywieźli go napowrót do Anglii. Później pogodził się z rządem angielskim. W Thelford (Anglii) posiadał piękną własność.

Spezia (Włochy), 23 października. Flota angielska, która się dotychczas znajdowała w porcie Tarentum, przypłynęła dzisiaj przed południem do tutejszego portu.

Flota składa się oprócz okrętu sztandarowego ze statków „Nile", „Inflexible", „Dreadnaught" i krzyżowców „Edgar" i „Hawk".

Konstantynopol, 23 października. Sułtan turecki kupił u pewnego francuzkiego uczonego za 5000 funtów szterlingu dwa listy, które, jak znawcy oświadczają, są własnoręcznem dziełem proroka Mahometa.

Londyn, 24 październ. Depesza z Krakowa donosi, że umarł gen. Hurko, gubernator Warszawy.

St. Louis, Mo., 24 październ. Z Effingham, Ills., donoszą o wykolejeniu się pociągu pasażerskiego, Indiana & Illinois Southern kolei dzisiaj rano, przyczem 13 pasażerów odniosło pokaleczenia.

* Po 261-szy raz stawała w tych dniach przed policyjnym magistratem w Londynie Joanna Cakebread za pijaństwo i używanie nieprzyzwoitych wyrazów.

* Najdroższem futrem na świecie jest futro z czarnego lisa z Kamczatki. Zwierzęta te są rzadkiemi i nadzwyczaj trudno je zabić. Pojedyncza skóra wartą jest tysiąc dolarów.

* Amerykanie posiadają najgorsze zęby z wszystkich. Powiadają, że im więcej człowiek pracuje umysłowo, tym gorszymi stają się jego zęby.

* Powiadają, że mały palec u nóg ludzi ginie coraz widoczniej z każdym dziesiątkiem lat.

* Pierwsze łowienie wielorybów rozpoczęto w roku 1672 okrętami z Nantucket, Mass.

* W roku 1820 Stany Zjednoczone posiadały 3 mieszkańców na milę kwadratową. W roku 1890 stosunek był 20 mieszkańców na 1 milę kwadratową.

* Niemcy mają 5,000,000 deponujących w bankach oszczędności, Francya 4,450,000, Wielka Brytania 3,750,000, Włochy 1,970,000, Austrya 1,850,000, Szwajcarya, 1,600,000 Szwecya i Norwegia, 1,570,000.

Wykolejenie.

Z Pittsburga donoszą 23 paźd.: O godzinie pół ósmej rano wykoleił się „przedsionkowy" (vestibule) pociąg Baltimore i Ohio kolei, który wczoraj wieczorem wyjechał z Chicago w pobliżu Callery Junction na Pittsburg i Western gałęzi Baltimore i Ohio kolei, 25 mil na zachód od Pittsburga. Parowóz i cztery wagony wykoleiły się, a jeden wóz sypialny spadł z nasypu. Większa część pasażerów wyskoczyła drzwiami lub oknami, lecz nikt nie został pokaleczonym.

Eksplozya lokomotywy.

Z Birmingham, Ala., donoszą 23 października: Parowóz Georgia Pacific kolei, który dzisiaj rano o godzinie drugiej opuścił tę miejscowość, wyleciał około pięć mil ztąd w powietrze. Maszynista Milles i palacz J. W. Buchanan spadli około 200 yardów od miejsca nieszczęścia. Obydwaj nie żyli. Milles spadł przez dach do pewnej chaty.

Piękny Amerykanin.

W Sobotę uwięziono w Southampton w Anglii Charles'a Young, alias Dule, Amerykanina za oszustwo, gdyż ogłaszał, że każdemu którykolwiek do niego przybędzie wystara się o pracę. Tymczasem on sam ma pracę na 4 miesiące w więzieniu. Człowiek ten powiadał, że całe miasto Rochester, w stanie New York jest jego własnością; zresztą miał przy sobie tyle dyamentów i innych klejnotów, że było można go pozwać wędrującym składem klejnotów. Po odsiedzeniu kary zostanie odstawionym do Stanów Zjednoczonych, gdyż tam miał popełnić morderstwo.

Washington.

Washington, 18go paźd.: Prezydent Cleveland upoważnił prasę do oświadczenia, że nie opuści Washingtonu, dopóki nie zostaną załatwione ważne kwestye publiczne, dla których kongres został zwołanym.

Sprawa w Washingtonie.

Z Washingtonu donoszą 23 października: Wczoraj podane wiadomości o stanowisku administracyi w obec kwestyi srebra pochodzą z wiarogodnego źródła. Prezydent Cleveland dotychczas publicznie się nie wyraził, aby mu nie zarzucono, że chce kongresowi robić jakieś przepisy, chociaż prywatnie nie tai się ze swojem zapatrywaniem. Nie ma wątpliwości, że nie zechce się spuszczać na jakieś tam połśrodki, gdyż jest przekonanym, że większość senatu jest za bezwarunkowem odwołaniem „aktu Shermana". Gdyby jednak w senacie miała nastąpić jakaś warunkowa ugoda, natenczas ją Cleveland zawetuje. Niezawodnie minie jeszcze ten tydzień, nim zapadnie jakaś stanowcza decyzya.

Stracenie za pomocą elektryczności

Z Dannemora, N. Y., donoszą 23 go październikna: Dzisiaj o godzinie 11:50 został za pomocą elektryczności przeprawiony na drugi świat Martin Foy za morderstwo swej kochanki Henryetty Foy w dniu 13 go maja 1892 r. Foy spał wygodnie w więzieniu w Clinton, a wstawszy rychło, zjadł dobre śniadanie. Wyrok przeczytano mu już w przeszłą sobotę. Skazaniec liczył w przeszłym miesiącu 26 lat. Dzisiaj rano odwiedził go starszy brat i ojciec. Mówili ze sobą z godzinę; może i ojciec dodał tyle otuchy synowi, że ten śmiało pobiegł do krzesła, na którym go stracono.

☞ Sam jeden z Polaków znajduję się w tutejszej okolicy, a chciałbym widzieć obok siebie więcej rodaków. Gdyby który z ziomków miał zamiar się osiedlić na zachodzie, to niech się zgłosi do mnie pod adresem:

Joe Wańko,
Santa Fé, Oklahoma Ter

Jeżeliby który z ex-salonistów miał bilard do sprzedania, to niech się zgłosi do mnie.

Frank Szews,
P. O. B. 154, Duryea, Luzerne Co., Pa.

Wie ojciec co, już mnie w szkole przenieśli z oślej ławki.
— Tak, no to masz tu czterdzieści groszy. A jak się to stało?
— O zwyczajnie. Wzięli ławkę z klasy na podwórze do pomalowania.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Października 1893.

Żywe świnie	5.70—6.80
Owce	1.50—4.50
Bydło, 100 funtów	1.60—5.70
Cielęta	2.50—3.00
Owies	28—31
Pszenica	53½—63
Żyto	39½—48
Groch, buszel	90—1.00
Siano	8.50—10.00
Len	99—1.04
Kukurydza	36½—38½
Spirytus	1.14
Fasola, miech	1.65
Indyki, funt	12½
Kaczki	8—8½
Kury	8—8½
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—6¾
Masło	14—28½
Jaja, tuzin	21
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—22
Pomarańcze, pudło	1.80—2.55
Tymotka	3.10—3.40
Schaby, 100 funtów	7.50
Buteryna, funt.	14½—19
Mąka pszenna	1.40—3.50
Kartofle	52—58
Brzoskwinie koszyk	18—25
Koniczyna	8.75
Pomidory, buszel	1.00—1.25
Szynka.	7.25
Cebula beczka	1.50—1.75
Peklowina } beczułka	8½
Smalec } beczułka	920
Jęczmień	35—56